



W 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta

Szlachetną tradycją polskiej klasy robotniczej stało się podejmowanie cennych zobowiązań produkcyjnych dla upamiętnienia naszych świąt narodowych i uczczenia wodzów klasy robotniczej. Tak dzieje się corocznie w przeddzień Wielkiego Października, Święta 1 Maja oraz przełomowego dla Polski Manifestu Lipcowego. Tak było przed Kongresem Zjednoczeniowym, przed Światowym Kongresem Obozu Pokoju w Warszawie oraz w przeddzień 70-lecia Wielkiego Stalina, wodza całej postępowej ludzkości.

Nawiązując do tych pięknych tradycji załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu, z okazji zbliżającego się 60-lecia urodzin przywódcy polskiej klasy robotniczej, wypróbowanego sternika narodu polskiego i Prezydenta Polski Ludowej Bolesława Bieruta, 60-lecia, które zbiega się z nadchodzącym tegorocznym świętem majowym — podjęła szereg cennych zobowiązań, rzucając na cały kraj wezwanie do socjalistycznego współzawodnictwa.

Bolesław Bierut jest uosobieniem Polski Ludowej. Syn bezrolnego chłopca, od wczesnej młodości działał aktywnie w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym. Przez całe dziesiątki lat pod bohaterским sztandarem KPP, Bolesław Bierut walczył o wolność i wyzwolenie społeczne ludu polskiego. Jako doświadczony i zahartowany w bojach szermierz idei wyzwolenia mas pracujących, idei socjalizmu, jako wierny uczeń Lenina i Stalina, Bolesław Bierut organizuje z ramienia PPR w czasie okupacji Krajową Radę Narodową. Po wyzwoleniu jako Prezydent Polski Ludowej i od chwili zjednoczenia partii robotniczych jako Przewodniczący Partii, Bolesław Bierut rozwija niezmiennie ożywioną i wszechstronną działalność kierowniczą w życiu klasy robotniczej i całego narodu.

To pod Jego kierownictwem Polska Ludowa powstała i okrzepła w prastarych granicach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, zawarła sojusz i wieczystą przyjaźń z krajem socjalizmu, wielkim Związkiem Radzieckim, odbudowała zniszczony kraj, dźwignęła z ruin i zgłiszcz umiłowaną stolicę naszą, Warszawę, podnosi dobrobyt i kulturę ludu pracującego i buduje podstawy socjalizmu.

To pod kierownictwem Bolesława Bieruta, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, awangarda klasy robotniczej i przodująca siła narodu, prowadzi Polskę Ludową od zwycięstwa do zwycięstwa w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

„Twoje wskazania, wskazania partii, której przewodniczysz — czytamy w liście wysłanym przez załogę Pafawagu do Prezydenta — są dla nas drogowskazem

w codziennym trudzie wykonywania wielkich socjalistycznych zadań Planu 6-letniego i pomnażania sił naszej umiłowanej Ojczyzny.”

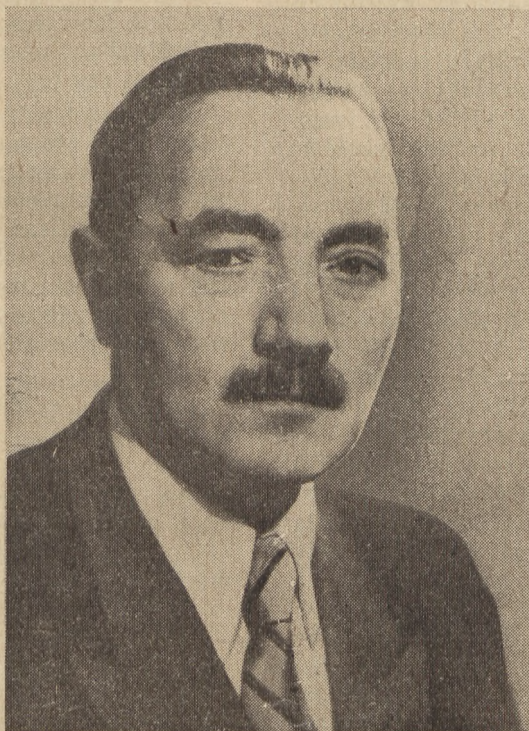
Wezwanie załogi Pafawagu do przedterminowego wykonania planu, rzucone hasło walki nie tylko o ilość, ale i o lepszą jakość produkcji, hasło walki o oszczędność, odbiły się potężnym echem po całym kraju.

Na apel załogi Pafawagu uczczenia czynem produkcyjnym 60 rocznicy urodzin Prezydenta oraz święta 1 Maja, nowa wielka fala zobowiązań produkcyjnych ruszyła na cały kraj. Zewsząd płyną liczne meldunki załóg produkcyjnych kopalń, hut i fabryk, zespołów PGR, spółdzielni produkcyjnych oraz gromad chłopskich, rybaków i stoczników o zobowiązaniach ponadplanowej produkcji, podniesienia jej jakości i wygospodarowania dodatkowych środków dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, dla wzmocnienia sił Polski Ludowej.

Wśród podejmujących zobowiązania nie zabrakło i załóg morskich przedsiębiorstw rybackich, zespołów rybackich PGR, spółdzielni rybackich jak również przetwórczych zakładów rybnych i placówek handlowych CR. Na podkreślenie zasługuje zobowiązanie morskich spółdzielni rybackich, zgrupowanych w Związku Branżowym Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego, które zobowiązały się wykonać przedterminowo plan połowów do dnia 7 listopada i zwiększyć połowy o 12%, zobowiązanie zakładów rybnych CR w Chojnicach, które wezwały pozostałe zakłady rybne do obniżenia kosztów produkcji, zwiększenia wydajności surowca, podwyższenia jakości produkowanych przetworów rybnych i zwiększenia wydajności pracy oraz wiele innych cennych zobowiązań poszczególnych placówek i ogniw gospodarki rybnej.

Masowe zobowiązania przynoszące wiele setek milionów oszczędności, powiększenie i przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych i zwiększenie wydajności pracy, świadczą o właściwym zrozumieniu przez masy pracujące szczególnie wielkich i szczególnie trudnych zadań roku 1952, trzeciego przełomowego roku Planu Sześcioletniego, mającego dla naszego narodu kluczowe znaczenie.

Dzieło życia Bolesława Bieruta, to długa i nieprzerwana walka o wolność i socjalizm, walka narodu polskiego o wyzwolenie i byt niepodległy. I dlatego każda nowa cegła na MDM, każda tona stali i węgla na Śląsku, każda tona złowionych ryb na Mazurach czy Wybrzeżu dla uczczenia Jego urodzin, będzie najwspanialszym dla Niego darem, bo służyć będzie całemu narodowi, każdemu z nas.



Uchwała Prez. Rządu o rybołówstwie morskim

W lutym br. Prezydium Rządu podjęło doniosłą uchwałę w sprawie rybołówstwa morskiego. Uchwała ta stawia przed rybołówstwem morskim nowe, znacznie powiększone zadania, zapewnia środki oraz wskazuje drogi wiodące do ich wykonania. Uchwała przynosi ze sobą szereg ważnych zmian w dziedzinie pomocy dla rybołówstwa morskiego.

„Znaczne zwiększenie połowów ryb morskich w 1952 r. w stosunku do wyników osiągniętych w 1951 r. posiada wielkie gospodarcze znaczenie” — mówi na wstępie wspomniana uchwała.

„Zrealizowanie zwiększonego planu połowów wymaga przewyżczenia istniejących braków w pracy rybołówstwa, a w szczególności:

- 1) postawienia na odpowiednim poziomie organizacji i socjalistycznej dyscypliny pracy,
- 2) usprawnienia techniki i organizacji połowów
- 3) uregulowania sprawy dopływu i szkolenia kadr,
- 4) ustalenia odpowiedniego systemu premiowania oraz
- 5) wykonania dodatkowych inwestycji”.

Celem zapewnienia odpowiednich warunków działalności rybołówstwa morskiego oraz w celu zapewnienia wykonania zwiększonych połowów w 1952 roku Prezydium Rządu zobowiązuje szereg resortów do daleko idących świadczeń na rzecz rybołówstwa morskiego. Między innymi rybołówstwo ma otrzymać szereg nowych jednostek połowowych do eksploatacji, usprawnione będzie zagadnienie terminowego oddawania remontowanego taboru pływającego, do pracy w rybołówstwie ma być skierowana specjalna brygada SP, zamiejscowi robotnicy zatrudnieni w portach rybackich mają otrzymać odpowiednie ilości kwater. W celu polepszenia warunków bytowych rybacy w miastach: Świnoujściu, Ustka, Darłowo, Puck, Władysławowo otrzymają 70% powierzchni mieszkalnej, uzyskanej drogą wprowadzenia przymusowej gospodarki lokalami. Fundusz Wczasów wydzierżawi rybakom w okresie do maja i od września około 200 pomieszczeń w domach wczasowych we Władysławowie, Ustce, Kołobrzegu i Darłowie na mieszkania i „Domy Rybaka”.

Przewidziane jest specjalne dodatkowe szkolenie szyprów, mechaników oraz rybaków pokładowych rybołówstwa dalekomorskiego i kutrowego. Zagadnienie kadr — tak decydującą rolę odgrywające w rybołówstwie — jest poważną troską Rządu i dlatego uchwała daje szereg możliwości przedsiębiorstwom połowowym prowadzenia właściwej polityki na tym odcinku. Płynność kadr — ten dotychczas poważny mankament — winien być zlikwidowany, a załogi muszą objąć w socjalistyczną opiekę jednostki na których pływają.

Wprowadza się specjalny system premiowania rybaków. Premia za wykonanie miesięcznego planu dostaw wynosi w sezonie dorszowym 8%, w sezonie śledziowym 12%, w pozostałych okresach 20% wartości złowionej ryby. Za wykonanie rocznego planu dostaw przewidzianych w umowie na 1952 r. przedsiębiorstwa podległe CZRM wypła-

cać będą rybakom indywidualnym dodatkowo 3% wartości całorocznych połowów. Za przekroczenie planu dostaw, ponadto 20% wartości ponadplanowej ryby. Załogi kutrów dokonywających połowów w dni świąteczne będą otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie. Rybacy indywidualni zawierający planowe umowy skupu zaopatrywani będą w węgiel, bony żywnościowe, będą mieli ułatwienia przy remoncie kutrów oraz będą mogli korzystać z zaopatrzenia w MCZ „Baltona”. Ponadto korzystać będą z ulg podatkowych w postaci zapłacenia podatku dochodowego w formie ryczałtu. Rybacy zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych za wykonanie miesięcznych planów połowów otrzymają premię, której wartość uzależniona jest od sezonu oraz od rodzaju pracy rybaka na kutrze czy na jednostkach dalekomorskich. Zostanie zapewniona pomoc lekarska dla rybaków spółdzielczych i indywidualnych, zwłaszcza zamieszkających w małych osadach rybackich.

Przewiduje się zorganizowanie sieci „Domów Rybaka” oraz świetlic z odpowiednią obsługą kulturalno-oświatową itd.

Uchwała, zapewniająca cały szereg ulg i udogodnień dla rybaków, stała się prawdziwą „Kartą rybołówstwa morskiego” — jak „Karta stoczniewca” czy też „Karta górnika”.

Zwiększyć połowy ryb morskich w br. do 125 tys. ton — oto zadanie jakie przed rybołówstwem morskim postawiła Uchwała Rządu. Jest to ilość, której osiągnięcie jeszcze kilka lat temu przechodziło najśmielsze marzenia, a dziś cyfra ta staje się już realnym faktem. Realizacja tego planu jest dla gospodarki narodowej, zwłaszcza jeśli chodzi o poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe, niezmiernie ważna.

Wykonanie tego rocznego planu połowów ryb morskich nie będzie jednak sprawą łatwą. Aby dokonać tak poważnego wzrostu połowów w br. wzrostu 75-procentowego w stosunku do roku ubiegłego — potrzeba pełnej mobilizacji wszystkich środków i uruchomienia nie wykorzystanych dotąd rezerw oraz podniesienia organizacji pracy i socjalistycznej dyscypliny na wyższy poziom.

Wyniki połowów ze stycznia i lutego br. świadczą o tym, że Uchwała Rządu będzie zrealizowana, że plan, jakkolwiek b. wysoki — jest możliwy do zrealizowania. W styczniu wykonano plan połowów w 102,9%. Były to największe połowy w styczniu na przestrzeni ostatnich 6 lat. W lutym b. wysoki plan połowów, znacznie wyższy od wyników z lutego roku zeszłego, został wykonany w 101,3%.

Poważne i trudne zadania stoją także przed aparatem dystrybucji, który będzie musiał złowioną przez rybołówstwo rybę sprawnie i równomiernie rozprowadzać, tzn. w okresie szczytów połowowych nadwyżki magazynować w chłodniach, aby je potem lokować na rynku w okresie słabszych połowów.

Aparat dystrybucji będzie musiał, zgodnie z Uchwałą Rządu, przyjąć z pomocą rybołówstwu także w ten sposób, że w pewnych określonych

wypadkach, przy wysokich połowach dziennych odbierać będzie pewne nadwyżki dorsza w stanie niepatroszonym, aby odciążyć przetwórnictwo na wybrzeżu, o ile nie będą one w stanie w ciągu jednego dnia przerobić całej ryby przywiezionej przez rybaków. W tych momentach może ukazać się na rynku dorsz niepatroszony.

Prof. Dr STANISŁAW SAKOWICZ

Wyższe szkolnictwo rybackie w Polsce Ludowej

W okresie międzywojennym polska nauka rybacka miała stosunkowo ograniczone możliwości rozwoju. Wynikało to między innymi i z tego, że aczkolwiek specjalizacja rybacka koncentrowała się w 3 wyższych uczelniach rolniczych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, to jednak ograniczona była do IV roku studiów, co nie dawało możliwości szerokiego poznania tej dyscypliny. Ponadto specjalizacja ta nastawiona była głównie na gospodarkę stawową, w mniejszym stopniu na gospodarkę jeziorową, brak było natomiast zupełnie uczelni kształcącej specjalistów dla rybołówstwa morskiego.

Dopiero z chwilą zmiany ustroju po ostatniej wojnie stworzone zostały w Polsce Ludowej, podobnie jak i na innych odcinkach, szerokie możliwości rozwoju nauki rybackiej, zarówno średniego jak i wyższego stopnia. Powstają licea rybackie oraz katedry rybactwa przy szeregu Wyższych Szkół Rolniczych, powołany zostaje do życia Instytut Rybactwa Śródlądowego a Morski Instytut Rybacki zostaje zreorganizowany na nowych podstawach z nastawieniem na pracę naukowo-badawczą. Ostatnim wreszcie etapem organizacji wyższego szkolnictwa rybackiego jest uruchomienie Wydziału Rybackiego przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie.

Rozporządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego z dniem 1 września 1951 r. utworzony został przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie Wydział Rybacki z dwustopniowymi studiami: inżynierskimi i magisterskimi. To samo rozporządzenie Ministra powołuje na Wydziale Rybackim cztery zespołowe katedry, a mianowicie a) hydrobiologii, b) ichtiologii, c) rybactwa śródlądowego, d) biologii morza i rybołówstwa morskiego. Katedry te będą powstawały sukcesywnie w miarę rozbudowy organizacyjnej Wydziału Rybackiego. Obecnie w organizacji znajdują się katedry hydrobiologii i ichtiologii.

W skład katedry hydrobiologii wchodzi: 1) Zakład Zoologii Rybackiej, 2) Zakład Hydrochemii, 3) Zakład Limnologii. Katedra ichtiologii składa się z: 1) Zakładu Anatomii Ryb (wraz z embriologią, histologią i systematyką ryb), 2) Zakładu Fizjologii, 3) Zakładu Ichtobiologii. W skład katedry rybactwa śródlądowego wchodzi: 1) Zakład Gospodarstwa Rybackiego na Wodach Otwartych. Na katedrę biologii morza i rybołówstwa morskiego składają się następujące zakłady: 1) Zakład Oceanografii i Biologii Morza, 2) Zakład Rybołówstwa Morskiego.

Z uwagi na konieczność jak najściślejszego

Rybołówstwo morskie dołoży wszelkich starań, aby postawione mu zadanie wykonać zwycięsko, dystrybucja na swoim odcinku musi także spełnić swoją rolę. Wzajemna współpraca i zrozumienie dadzą w rezultacie 100% wykonania planu na obu odcinkach, czego oczekują od nas masy pracujące naszego kraju.

związania studiów w zakresie rybołówstwa morskiego z morskimi placówkami naukowymi oraz przedsiębiorstwami połowów morskich, nie wykluczone jest detaszowanie niektórych zakładów katedry biologii morza i rybołówstwa morskiego na Wybrzeże w charakterze ekspozytury Wydziału Rybackiego w Olsztynie.

Szereg przedmiotów na Wydziale jest objętych wykładami zleconymi. W miarę rozwoju Wydziału przy katedrach powstaną nowe zakłady dla przedmiotów obsługiwanych obecnie wykładami zleconymi. Dla przykłądu wymienić można gospodarstwo stawowe, zarząd i rachunkowość gospodarstw rybnych, organizację i techniczne wyposażenie połowu morskiego itp.

Studia inżynierskie trwają 3,5 roku (7 semestrów). Po złożeniu przepisanych egzaminów absolwent otrzymuje dyplom inżyniera ichtiologa (rybaka). Studia inżynierskie przygotowują specjalistów na stanowiska kierowników samodzielnych gospodarstw stawowych i jeziorowych, zespołów rybackich PGR, kierowników większych zakładów wylęgowych i ośrodków zarybieniowych, ichtiologów w zespołach rybackich CZR i dla spółdzielni produkcyjnych oraz ośrodków wędkarskich, kierowników połowów w zakresie rybołówstwa przybrzeżnego i dalekomorskiego, kierowników przedsiębiorstw obrotu rybnego (w zakresie jedynie wstępnego przetwórstwa i składowania surowca) oraz na stanowiska w zakresie administracji rybackiej w poszczególnych resortach, kierowników i nauczycieli liceów, niższych szkół rybackich itp. Profil inżyniera ichtiologa (rybaka), jak już sama nazwa wskazuje, jest przede wszystkim biologiczny z podbudową techniczną oraz w zakresie obrotu rybą i przetwórstwa rybnego w miarę potrzeby.

Te ostatnie dziedziny wymagają specjalnego wykształcenia o innym kierunku oraz zupełnie innych studiów przygotowawczych, a mianowicie: a) na odcinku przetwórstwa poprzez specjalizację w dziedzinie technologii spożywczej, b) na odcinku obrotu rybą poprzez specjalizację w dziedzinie towaroznawstwa i handlu z uwzględnieniem specyficznych właściwości surowca rybnego.

Przyszła praca inżyniera ichtiologa wymaga dobrego przygotowania ogólnoprzyrodniczego, które student otrzymuje głównie na pierwszym roku studiów oraz zawodowego, trwającego przez cały okres studiów, jak wreszcie znajomości zagadnień ekonomicznych i ideologicznych, rozłożonych na wszystkie lata studiów.

Zadaniem studiów inżynierskich jest najbardziej celowe przygotowanie studentów do działań

ności praktycznej. W okresie budowy fundamentów socjalizmu w naszym kraju realizacja tych zadań wymaga dobrej podbudowy teoretycznej, przy równoczesnej jednak eliminacji przerostu teorii, w którą wybrani inżynierowie będą mogli się zagłębić dopiero na wyższym stopniu szkolenia (studia magisterskie).

Przedmioty specjalne związane z zawodem rybackim wykładane na Wydziale Rybackim WSR mogą być podzielone na dwie zasadnicze grupy:

a) przedmioty o charakterze podstawowym. Do nich należy zaliczyć na I roku studiów: zoologię rybacką, botanikę rybacką i anatomię ryb; na II roku studiów: hydrochemię, limnologię, fizjologię ryb i ichtiobiologię; na III roku studiów: oceanografię i biologię morza,

b) do przedmiotów o charakterze zawodowym zaszeregować można: na III roku studiów: gospodarkę stawową, gospodarkę rybacką na wodach otwartych, rybołówstwo morskie, ichtiopatologię, budownictwo rybackie, sieciarstwo i technikę połowów; na IV roku studiów: ocenę i zwalczanie zanieczyszczeń wód rybnych, ochronę wód rybnych, organizację i techniczne wyposażenie połowu morskiego, zarząd i rachunkowość gospodarstw rybackich, organizację i technikę obrotu produktami rybnymi, maszynoznawstwo rybackie.

Poza tym w przerwach letnich obowiązują studentów kierowane praktyki i ćwiczenia terenowe, a mianowicie:

a) w okresie między II a III semestrem przewidziana jest letnia miesięczna rolnicza praktyka kierowana, połączona z praktyką w gospodarstwie stawowym,

b) w okresie między IV a V semestrem obowiązują czterotygodniowe ćwiczenia terenowe w Instytucie Rybactwa Śródlądowego w zakresie limnologii, ichtiobiologii oraz gospodarki rybackiej na jeziorach, c) w okresie między VI a VII semestrem przewidziane są ćwiczenia w Morskim Instytucie Rybackim w zakresie biologii morza, rybołówstwa morskiego połączone ze zwiedzaniem urządzeń portu rybackiego, chłodni zakładów obrotu i przetwórstwa rybnego.

STANISŁAW ZARNECKI

Zanieczyszczanie rzek

Problem ochrony rzek przed zanieczyszczeniem powstał dopiero w drugiej połowie XIX wieku, jako następstwo rozbudowy większych osiedli miejskich oraz rozwoju przemysłu.

W krajach silnie uprzemysłowionych zagrożenie to stwarzało, rzecz oczywista, większe trudności aniżeli w krajach rolniczych, chociaż i w tych ostatnich, zwłaszcza w okęgach uprzemysłowionych, było ciężkie do rozwiązania.

Polska międzywojenna, pomimo rolniczego charakteru, miała również w wysokiej mierze ten kłopotliwy problem. Szczególnie ostro występował on w dorzeczu górnej Wisły, gdzie czasami kilkakrotnie w ciągu roku występowało wytruwanie ryb, przez ścieki miejskie i pofabrykacyjne.

Obecnie, gdy Polska przechodzi proces inten-

W trakcie rozważania znajduje się zagadnienie stworzenia na Wydziale Rybackim specjalizacji kierunkowych w zakresie rybołówstwa morskiego i rybactwa śródlądowego.

Studia drugiego stopnia (magisterskie) mają kształcić przyszłych pracowników naukowych dla instytutów naukowych (IRS, MIR), asystentów przy wyższych uczelniach, a więc dla Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie i dla katedr rybackich przy innych wyższych uczelniach oraz specjalistów na kierownicze stanowiska w zarządzie głównym ministerstw i państwowych przedsiębiorstwach rybackich.

Projektowany czas studiów magisterskich ma wynosić trzy semestry z tym, że na I semestrze magistranci pogłębiają swoje wiadomości z zakresu przedmiotów z tej dziedziny, w której zamierzają się specjalizować; na II semestrze magistranci wykonują pracę dyplomową, studiując literaturę związaną z pracą i przedmiotem kierunkowym, odbywają seminaria i konwersatoria. III semestr przeznaczają się na wykończenie i napisanie pracy magisterskiej.

Po złożeniu przepisanych egzaminów i obronie pracy absolwenci otrzymują tytuł magistra nauk ichtiologicznych.

Studia magisterskie nie są jeszcze uruchomione. Powstaną one we właściwym czasie, ustalonym przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Ilość osób przyjęta na I rok studiów na jesieni 1951 r. wynosi 65. W roku przyszłym ilość nowoprzyjętych ma być zwiększona. Przyjęcie na I rok odbywa się na podstawie świadectwa dojrzałości oraz po złożeniu wstępnego egzaminu z następujących przedmiotów: piśmiennego — z biologii i dwóch ustnych — z nauki o Polsce Współczesnej i chemii.

Wielkie zadania Planu 6-letniego i budownictwa socjalistycznej gospodarki rybnej wymagać będą licznych i dobrze wyszkolonych kadr fachowych. Potrzeby coraz bardziej rozwijającej się gospodarki rybnej w tym zakresie winien zaspokoić nowoutworzony wydział Rybacki Szkoły Rolniczej w Olsztynie, stolicy naszego największego zagłębia rybackiego.

sywnego uprzemysławiania, zmieniając pierwotny swój charakter kraju rolniczego, zagadnienie ochrony rzek przed zanieczyszczeniami staje się ważniejsze niż kiedykolwiek przedtem.

Zwłaszcza w ramach Planu 6-letniego konieczna jest specjalnie wzmożona czujność na tym odcinku. Chodzi o to, aby właśnie w chwili powstawania nowych działów produkcji przemysłowej i nowych osiedli, równoległe z pracami budowlanymi szła budowa urządzeń do oczyszczania wód zużytych.

Gospodarka rybna jest w tym dziale inwestycji zainteresowana w sposób jak najbardziej istotny, gdyż nadmierne zanieczyszczenie rzek całkowicie ją przekreśla. Rybactwo nie jest jednak jedyną tutaj stroną poszkodowaną. Zanieczyszczenia naruszają równocześnie wiele innych dziedzin gospo-

darki narodowej. Dla orientacji w całokształcie omawianego zagadnienia zestawiamy poniżej rodzaje oddziaływań wód zużytych na rzeki.

Szkodliwość zanieczyszczeń rzek

Rzeki są — ze społecznego punktu widzenia — dobrem wspólnym, z którego wszyscy mają prawo korzystać. Powszechne użytkowanie wyraża się:

- 1) w korzystaniu z wody rzek do picia oraz poboru wody do celów wodociągowych,
- 2) w czerpaniu wody na potrzeby gospodarstwa domowego (mycie, gotowanie, pranie),
- 3) w kąpielach i uprawianiu sportów wodnych,
- 4) w pojeniu żywego inwentarza,
- 5) w czerpaniu wody do polewania ogrodów i nawadniania pól.

Powszechne użytkowanie ulega częściowemu lub całkowitemu ograniczeniu zależnie od stopnia zanieczyszczenia wody rzecznej.

Ponadto zanieczyszczenia wywołują:

- 1) szkody w produkcji rybnej przez zmniejszenie ilości pokarmu naturalnego dla ryb oraz przez wytruwanie ryb,
- 2) szkody natury estetycznej, a mianowicie niszczenie piękna kraju przez który przepływa brudna woda,
- 3) szkody wynikające z pogorszenia warunków sanitarnych w przylegających do rzeki połaciach kraju oraz z zagrożenia interesów zdrowia publicznego,
- 4) szkody w żegludze śródlądowej przez niszczenie i korozję budowli wodnych i urządzeń technicznych (śluzę, obudowania itp.),
- 5) szkody dla zakładów przemysłowych, zmuszonych do pobierania wody zanieczyszczonej przez zakłady wyżej nad tą samą rzeką położone. Wypadki tego rodzaju są dość często spotykane w praktyce, zwłaszcza na Śląsku.

Gospodarka narodowa ponosi wreszcie poważne szkody, tracąc surowce zawarte częstokroć w odprowadzanych wodach pofabrykacyjnych i miejskich.

Z podanego zestawienia (obejmującego tylko główne rodzaje szkód) wynika:

- 1) że jest to zagadnienie dotyczące wielu resortów, których interesy często się pokrywają ale niekiedy są ze sobą sprzeczne,
- 2) że zwalczanie zanieczyszczeń rzek winno opierać się o czynnik nadrzędny i koordynujący tę działalność pomiędzy zainteresowanymi resortami.

Z tego przeglądu widzimy zarazem jak wielkie i wszechstronne szkody wywołuje nadmierne zanieczyszczenie rzek. Nie potrzeba podkreślać znaczenia gospodarczego i społecznego akcji mającej na celu walkę o racjonalne oczyszczanie wód w fabrykach i miastach.

Podstawy akcji ochrony rzek

Ustawodawstwo prawie wszystkich państw, nie wyłączając Polski międzywojennej, zajmowało zupełnie zdecydowane stanowisko, jeśli chodzi o zakaz zanieczyszczenia rzek w stopniu szkodliwym. Z polskich ustaw, regulujących to zagadnienie od strony prawnej, na pierwszym miejscu wymienić należy ustawę wodną z roku 1922 oraz ustawę

o rybołówstwie z roku 1932 — dotychczas obowiązujące. W myśl przepisów ustawy wodnej, nie wolno odprowadzać wód zużytych do cieków publicznych bez uprzedniego uzyskania na to uprawnienia. Każde przedsiębiorstwo miało możliwość starania się o tego rodzaju uprawnienia, w trybie ustawą przepisanej postępowania. Postępowanie to polegało na wniesieniu do władzy wodnej, którą w pierwszej instancji były starostwa, w drugiej instancji urzędy wojewódzkie, a obecnie Prezydium PRN i WRN udokumentowanego wniosku o udzielenie tzw. pozwolenia, względnie uprawnienia wodno-prawnego na pobór wody wzgl. odprowadzanie wody. Wniosek strony starającej się o to prawo wodne musiał być na zasadzie przepisów tej ustawy przedmiotem publicznej rozprawy, zwanej dochodzeniem wodno-prawnym. Dochodzenia te władza wodna przeprowadzała rozpisując z reguły badania komisyjne na miejscu z udziałem zaproszonych rzeczoznawców oraz wszystkich stron zainteresowanych. Każdy zainteresowany mógł wnieść do protokołu rozprawy swój sprzeciw wzgl. wysunąć warunki, zabezpieczające jego interesy.

Zebrany na tej drodze materiał był następnie rozpatrywany przez władzę wodną i wniosek strony o prawo wodne był albo odrzucany — co w praktyce rzadko się zdarzało — albo uprawnienie było udzielane pod określonymi warunkami, przystosowanymi do zastrzeżeń wniesionych w toku rozprawy wodno-prawnej.

Niestety, jeśli chodzi o warunki zapobiegające zanieczyszczeniom, władze wodne zazwyczaj nie precyzowały ich szczegółowo, lecz zamiast tego zamieszczały ogólnikową formułkę, że nie wolno wody zanieczyszczać w sposób powodujący szkody. Działło się tak dlatego, że trudno było warunki te ustalać, skoro brak było organów fachowych (inżynierów sanitarnych) wykwalifikowanych w zakresie techniki oczyszczania ścieków. Rzecz jasna, że brak konkretnie nałożonych zobowiązań co do budowy tego lub innego rodzaju oczyszczalni, sprawiał, że dana fabryka uzyskawszy raz prawo odprowadzania wód pofabrykacyjnych do rzeki, żadnej inwestycji już nie przedsięwzięła i wodę bezkarnie zanieczyszczała. Gdy mieszkańcy leżących nad zanieczyszczonym odbiornikiem osiedli lub rybacy, którym wytruwano ryby, lub przemysł niżej pobierający wodę itd. skarżyli się na zanieczyszczenia, fabryka, będąca sprawcą tego zanieczyszczenia, broniła się przed mniej lub więcej kosztownym obowiązkiem oczyszczania, z reguły twierdząc, że jej wody powodują wprawdzie zanieczyszczenie, ale w stopniu nieszkodliwym. Gdy fabryka stanowiła własność prywatną, właściciele używali wszelkich sposobów, aby uniknąć znacznych nakładów, które nie przynosiły im bezpośredniego dochodu. Ponadto orzekanie przez władzę administracyjną stopnia szkodliwości danego ścieku nie było możliwe bez przeprowadzenia stosownego badania ścieków i odbiornika przez wykwalifikowanych specjalistów, znających się na pobieraniu prób do analiz hydrochemicznych i hydrobiologicznych i przebadaniu wód zużytych oraz samej rzeki, będącej odbiornikiem. Badanie takie musi bowiem opierać się o pracownię hydrobiologiczną i o pracownię chemiczną, specjalnie do tego

przystosowane. Następnie wyciąganie wniosków z takiego badania przez władzę wodną nie może być szablonowe, gdyż w każdym wypadku należy indywidualnie ustalać szkodliwość zanieczyszczenia, przy czym trzeba brać pod uwagę nie tylko wszystkie rodzaje szkód, ale również zabezpieczenie rozwoju przemysłu. Sprawy te muszą być rozstrzygane w sposób jak najbardziej życiowy. Nie mając do dyspozycji takiego aparatu naukowo-badawczego, władze wodne nie mogły w ogóle praktycznie korzystać z omawianych przepisów. Słuszne przeto postanowienia ustawowe pozostawały na papierze.

Obecna organizacja ochrony rzek

Akcja ochrony rzek przed zanieczyszczeniami rozwinęła się samorządnie w województwie krakowskim i śląskim w r. 1948 i przybrała formy organizacyjne, które mimo upływu krótkiego czasu, dały już konkretne wyniki i okazały się bardzo skuteczne w działaniu. Z tego powodu organizacja ta zasługuje na bliższe omówienie, a ponadto jest ona interesująca ze względu na aktualność jej zastosowania na obszarze całego Państwa.

W roku 1948 krakowskie czynniki rybackie, mające ciągle do czynienia z masowymi wytruciami ryb w dorzeczu Wisły, wystąpiły z inicjatywą zwołania konferencji międzywojewódzkiej z władzami i czynnikami społecznymi z terenu krakowskiego oraz śląskiego. Na konferencji tej postanowiono powołać do życia Międzywojewódzki Komitet Ochrony rzek przed zanieczyszczeniami z siedzibą w Katowicach, który by zorganizował planową akcję w tym zakresie.

Do tego Komitetu władze wojewódzkie powołały przedstawicieli wszystkich zainteresowanych resortów na szczeblu wojewódzkim oraz czynnik społeczny.

Dzięki takiemu składowi Komitet jest w możności:

- 1) koordynować akcję w terenie oraz zarządzenia wydawane w sprawach zanieczyszczeń przez poszczególne resorty,
- 2) ustalać hierarchię poczyniń,
- 3) opiniować wytyczne dla władz administracyjnych i resortów gospodarczych,
- 4) planować prace badawczo-kontrolne,
- 5) rozpatrywać krytycznie sprawozdania z tych prac.

Równocześnie z Komitetem powołano do życia dwie placówki naukowo-badawcze w Katowicach i w Krakowie. Placówki naukowe badają stopień zanieczyszczenia rzek i ustalają skąd zanieczyszczenie pochodzi. Pobierają one próby wody rzecznej oraz próby wód pofabrykacyjnych i miejskich do analiz chemicznych i badają odbiornik, przyjmujący te wody, pod względem hydrobiologicznym, ustalając na podstawie organizmów wskaźnikowych oraz składu chemicznego szkodliwość, a w razie potrzeby i zasięg zanieczyszczenia.

Na tej drodze otrzymują władze administracyjno-wodne, które nie posiadają i nie mogą posiadać własnych laboratoriów, materiał dowodowy oparty na naukowych podstawach, pozwalający na wydanie zarządzeń przeciwdziałających zanieczyszczeniu. W szczególności prezydium rad naro-

dowych mogą orzekać, że odnośne przedsiębiorstwo zanieczyszcza rzeki szkodliwie i nakładać na nie obowiązek zainstalowania stosownych **urządzeń do oczyszczania wód pofabrykacyjnych**, wskazując przy tym **składniki które są szkodliwe** i w nadmiarze odprowadzane.

Ten tryb postępowania polegający na:

- 1) ustalaniu hierarchii zagadnień na obszarze odnośnych województw oraz koordynowaniu i planowaniu przez Komitet Międzywojewódzki,
- 2) naukowym badaniu źródeł i zasięgu zanieczyszczeń w terenie oraz kontroli zakładów przemysłowych przez placówki naukowo-badawcze,
- 3) wydawaniu zarządzeń przeciwdziałających zanieczyszczeniom, w drodze orzecznictwa władzy wodnej,

był już stosowany w okresie międzywojennym i wypróbowany w ciągu dziesięciolecia 1929—1939 r.

Uruchomienie tej akcji w roku 1948 polegało jednak nie tylko na reaktywowaniu Międzywojewódzkiego Komitetu i Placówek Naukowo-Badawczych. Obecnie działający Komitet ma rozszerzoną podstawę działania dzięki współudziałowi czynnika społecznego. Następnie Komitet ma stałe funkcjonujące biuro. Pozwala to na utrzymanie stałego kontaktu pomiędzy wszystkimi czynnikami zainteresowanymi w prowadzeniu akcji, a przede wszystkim w utrzymywaniu łączności z poczynaniami Centralnych Zarządów, kierujących danymi gałęziami produkcji przemysłowej. Centralne Zarządy reprezentujące przemysł społeczny, w przeciwstawieniu do prywatnych właścicieli, wykazują na ogół (choć jeszcze nie wszędzie) zrozumienie dla społecznego aspektu tej akcji. Obecnie spotykamy już dość często inicjatywę ze strony przemysłu w sprawach oczyszczania ścieków, która przed 4 laty, tj. przed rozpoczęciem omawianej akcji, była zupełną rzadkością.

Wspomnieć należy, że Komitet powołał jeszcze jeden wspólny organ naukowy, którym jest Komisja Naukowa, złożona z wybitnych specjalistów w zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniami. Komisja ta zajmuje się zagadnieniami wymagającymi zespołowego załatwienia, a nie nadającymi się, ze względu na ściśle fachowy charakter, na publiczne posiedzenie plenarne Komitetu.

Cała opisana organizacja, działająca na szczeblu wojewódzkim, podlega nadzorowi Ministerstwa Gospodarki Komunalnej (Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw i Urzędzeń Komunalnych). Ministerstwo GK ze względu na charakter jego kompetencji najlepiej może spełnić rolę czynnika koordynującego w stosunku do innych resortów. Ono też finansuje skalę badawczą Komitetu i Placówek.

Opracowane i wydane przez to Ministerstwo w r. 1950 rozporządzenie o normach, jakim ścieki winny odpowiadać, wypełnia odczuwaną od wielu lat lukę w tej dziedzinie i pozwala na zasadniczą poprawę stanu czystości naszych rzek. Podkreślić jednak w końcu należy, że osiągnięć w tym zakresie można się spodziewać tylko w wyniku długofalowych, systematycznych wysiłków.

STANISŁAW KOCIUBINSKI

dyr. nac. CZR

Mobilizujemy wysiłki

Zwiększenie produkcji rybackiej w PGR jest, szczególnie w dzisiejszej dobie zagadnieniem bardzo ważnym. Istniejące trudności na rynku zaopatrzeniowym, wynikające z dysproporcji między szybko postępującym uprzemysłowieniem kraju i zbyt jeszcze wolnym wzrostem produkcji rolnej, nakładają również na produkcję rybacką PGR szczególnie poważne obowiązki.

Weszliśmy obecnie w 3 rok Planu 6-letniego, w którym rozegrać musimy bitwę o zwycięskie wykonanie planu znacznie większego niż przewidywały pierwotne założenia. Ażeby te trudne i odpowiedzialne zadania w roku bieżącym wykonać, zespoły rybackie muszą w całej pełni zmobilizować się do walki o wykonanie planu.

W roku ubiegłym mieliśmy w wielu zespołach bardzo poważne osiągnięcia produkcyjne, jakkolwiek plan wykonany został tylko w 100,2%. Globalne wykonanie planu zawdzięczać należy wielu przodującym zespołom, wśród których na specjalne wyróżnienie zasługują następujące zespoły:

jeziorowe:	1. Kałębie	— 141 %
	2. Jamno	— 129 %
	3. Sniardwy	— 114 %
	4. Zbąszyń	— 113 %
	5. Skępe	— 112 %
	6. Wdzydze	— 111 %
	7. Hława	— 110 %
	8. Miedwie	— 109 %
stawowe:	1. Jawoszewice	— 140,7 %
	2. Dwory	— 134 %
	3. Pszczyna	— 124 %
	4. Milicz	— 123,4 %
	5. Goliszów	— 112,5 %
	6. Sosnowica	— 108,6 %
	7. Rytwiany	— 107,2 %

oraz szereg innych zespołów, które przekroczyły plan w mniejszym procencie.

Wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych możliwe było dzięki właściwej postawie załóg w tych zespołach, dzięki zrozumieniu, że wkład ich pracy przyczynia się do podniesienia produkcji, do budowy socjalizmu, do umocnienia pokoju. W zespołach wyżej wymienionych niewątpliwa zasługa w zakresie przekroczenia planu przypada organizacjom partyjnym i związkowym. Robotnicy i pracownicy tych właśnie zespołów mogą być dumni, że uzyskali przodujące miejsce w produkcji rybackiej PGR w roku 1951. Dotychczasowe osiągnięcia nie zwolniły tempa ich pracy, a odwrotnie, z całą energią rozpoczęli oni realizowanie planu roku 1952, podwyższając wydajność pracy, usprawniając organizację, wzmacniając dyscyplinę pracy i pogłębiając swoje kwalifikacje.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje brygada Dąbrowskiego w zespole Ostróda woj. olsztyńskie, która w roku 1951 wykonała plan w 141%, odławiając między innymi po 38,1 kg sielawy z 1 ha. Brygadzysta tow. Dąbrowski doskonale zna swój zawód, pracuje w rybactwie od 12 lat. Cieszy się

dużym autorytetem wśród swoich współpracowników, wie, że służy Polsce Ludowej i jej klasie robotniczej. Brygada tow. Dąbrowskiego walcząc o dobrą sprawę, o wykonanie Planu 6-letniego, pracuje z entuzjazmem pokonując zwycięsko wyłaniające się trudności. W rozmowie z rybakami tej brygady widać, że jako naczelne zagadnienie wysuwany jest plan. Brygada ma w swym składzie 3 młodych członków ZMP, których cechuje pełna świadomość realizowanych zadań i zdyscyplinowanie. Na zapytanie, jak wykonają plan I kwartału 1952 roku w związku z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi w pierwszych 2 miesiącach br. zetempowlec, Radzki Piotr, oświadczył, że obaw o niewykonanie planu brygada nie ma, gdyż w rybactwie należy przywidywać i tę okoliczność. Ze względu na niemożność połowów ryb niewodami pod lodem użyty będzie do połowów sprzęt stawny, którego mają obecnie trzykrotnie więcej niż w roku ubiegłym. W każdym razie ambicją ich jest złowienie takiej ilości ryb, by utrzymać się w zespole na pierwszym miejscu.

Patrząc z bliska na pracę tych ludzi ocenia się ich właściwą wartość. Źródłem ich sukcesów jest m. in. dobrze zorganizowane współzawodnictwo pracy, postawione jako jedno z czołowych zagadnień w pracy brygady.

Oprócz zespołów przekraczających plany były i zespoły, które nie wykonały planu produkcyjnego w 1951 roku. Kierownictwa tych zespołów nie postawiły zagadnienia planu na właściwym poziomie, nie włożyły dostatecznego wysiłku celem zmobilizowania swych załóg dla wykonania planu. Do zespołów tych zaliczyć należy:

jeziorowe:	1. Złocieniec	— 60 %
	2. Jasień i Wałcz	— 90 %
	3. Wierzonka	— 92,5 %
	4. Olecko	— 92,3 %
	5. Winiary	— 95 %
	6. Gardno	— 98,5 %
stawowe:	1. Bydgoszcz	— 57,2 %
	2. Przemków	— 60,5 %
	3. Ciasna	— 73,3 %
	4. Międzyrzecz	— 75,1 %
	5. Skępe	— 82 %
	6. Radom	— 83,2 %
	7. Winiary	— 85,9 %
	8. Chełmno	— 77,5 %
	9. Przygodzice	— 90,4 %

Do obowiązków organizacji partyjnych i związkowych należy jak najszybsze przeanalizowanie przyczyn tego stanu na poszczególnych zespołach, by znaleźć przyczynę niewykonania planu i nie dopuścić do powtórzenia popełnionych błędów i zaniedbań w roku 1952.

Specjalną uwagę należy zwrócić na organizację pracy, na marnotrawstwo sprzętu technicznego i karmy dla ryb, na kradzieże ryb i na działalność wroga klasowego. Zagadnienie walki z wrogiem klasowym wymaga wzmocnienia czujności na każdym odcinku pracy zespołu. Niewłaści-

ciwy dobór kadr, brak czujności na tym odcinku jest jednym z głównych momentów hamujących wykonanie planu. Bo czyż tego typu ludzie jak kniaź Mirski, były dyrektor zespołu Międzyrzecz, bili się o wykonanie planu? Tych ludzi nie łączy z Polską Ludową, z jej klasą robotniczą, nie zależało im na utrwaleniu potęgi naszej ludowej ojczyzny i dobrobycie jej ludności. Ludzie ci odeszli, a na ich miejsce przyszli ludzie związani z klasą robotniczą, umiejący się bić o jej interesy.

Jednym z czołowych zagadnień, któremu pracownicy nasi muszą poświęcić specjalną uwagę w bieżącym roku, jest walka o potaniecie kosztów produkcji, walka o oszczędność zarówno sił ludzkich jak sprzętu i materiałów.

Sprawy te dla naszych organizacji partyjnych, naszych organizacji związkowych, naszego przodującego aktywu pracowniczego winny być tematem dnia codziennego, winny być stale dyskutowane na naradach produkcyjnych. Obniżenie kosztów produkcji to nasze bojowe zadanie na rok bieżący.

Ażeby te zadania realizować, należy wykrywać i uruchamiać istniejące rezerwy produkcyjne przez zwiększenie wydajności pracy, stałe podnoszenie produkcji ubocznej w zespołach rybackich,

sprawnie wykonawstwo inwestycji, upowszechnianie doświadczeń naszych przodowników pracy oraz usprawnień naszych racjonalizatorów. W większym niż dotychczas stopniu trzeba wciągać przodujących robotników naszych zespołów do aktywnej walki o lepsze, wydajniejsze i oszczędniejsze metody pracy.

Zadania 3 roku naszego wielkiego Planu 6-letniego, Planu Budowy Podstaw Socjalizmu w Polsce, są duże i trudne. Nie może znaleźć się jednak w naszych szeregach ani jeden pracownik, który nie miałby wiary w wykonanie naszego planu. Głębokie przeświadczenie o słuszności naszej, sprawy, świadomość obowiązków ciążących na nas, to oręż którym wywalczymy nasz plan. Będziemy prowadzili walkę o każdy dodatkowy kilogram ryby ponad plan, o właściwe zarybienie naszych jezior i ich racjonalną eksploatację, o należytą gospodarkę stawową, by wzrastające potrzeby mas pracujących w zakresie konsumpcji ryb mogły być pokryte z nadwyżką.

W pracy naszej przyświeca nam cel wytknięty przez naszą Partię, przez nasz Rząd. Nie możemy zawieść położonego w nas zaufania, musimy zrobić wszystko, aby wykonać i przekroczyć plan, a tym samym zasłużyć sobie na miano przodujących socjalistycznych gospodarstw rybackich.

Inż. JAN SZCZERBOWSKI

Gospodarka stawowa w spółdz. produkcyjnych

Na terenie województwa katowickiego istnieje w chwili obecnej 8 spółdzielni produkcyjnych, które posiadają gospodarstwa stawowe. Do nich należą: w powiecie Bielsko-Biała 1) spółdzielnia im. Alojzego Hamerlaka w Kaniowie, gmina Bestwina, o pow. ogroblowania 2,30 ha; 2) spółdzielnia w Hałcnowie, gmina Biała Wieś, o pow. ogroblowania 7,96 ha. W powiecie Częstochowa: 1) spółdzielnia produkcyjna „Przełom” w Lipie Zbrojewsko, gmina Lipie, o pow. ogroblowania 15,35 ha. W powiecie Gliwice: 1) spółdzielnia produkcyjna „Podhalanka” w Sośnicowicach o pow. ogroblowania 1,29 ha. W powiecie Pszczyña: 1) spółdzielnia produkcyjna „Postęp” w Pawłowicach o pow. ogroblowania 14,17 ha; 2) spółdzielnia produkcyjna „22 lipca” w Mokrem, gmina Śmiłowice o pow. ogroblowania 3,90 ha. W powiecie Rybnik: 1) spółdzielnia produkcyjna „Jutrzenka” w Rzuchowie, gmina Pstrążna, o pow. ogroblowania 14,0 ha; 2) spółdzielnia produkcyjna „Wolność” w Pstrążnej posiadająca 18 ha stawów.

Ogółem na terenie województwa katowickiego spółdzielnie produkcyjne posiadają 77 ha powierzchni ogroblowanej, w tym 55,50 ha lustra wody. Gospodarstwa można podzielić na dwie grupy. Jedna to stawy utrzymywane i prowadzone dla celów produkcji ryby, druga — to stawy przeważnie małe o kosztownym utrzymaniu urządzeń wodnych, ale spełniające różne cele gospodarcze.

Na czoło zagadnień produkcyjnych w spółdzielniach wysuwa się produkcja roślinna i zwierzęca,

gospodarka rybna natomiast stoi na dalszym planie. Z nielicznymi wyjątkami stawy są wolne od chorób. Poważny problem w spółdzielniach stanowi konserwacja urządzeń wodnych gwarantujących dopływ wody i odpływ do rzek. Jak z powyższego zestawienia wynika, są to gospodarstwa małe, niejednokrotnie oparte na wodzie opadowej, ale urządzenia spustowe betonowe, wielkie i kosztowne, obliczone dla wód burzowych, wymagają stałej i kosztownej konserwacji lub nowej budowy. Stawki takie spełniają tu rolę nie tylko zbiornika produkującego rybę, ale równocześnie służą jako wodopoje i zbiorniki wody przeciwpożarowej.

Te wszystkie cele podyktowały uprzednim użytkownikom konieczność wydatkowania wielkich sum pieniężnych na budowę i konserwację kosztownych mnichów i śluz. Wydaje się jednak, że dla samej produkcji ryb w stawkach małych budowa i konserwacja betonowych urządzeń nie była celowa i opłacalna.

Spośród wymienionych gospodarstw na szczególniejszą uwagę pod względem produkcji ryb zasługują stawy w Hałcnowie, Pawłowicach, Rzuchowie, Lipiu i Pstrążnej. Charakter tych stawów jest odmienny, gdyż przeznaczone są wyłącznie do produkcji karpia. Stawy te nie leżą w obrębie zabudowań, nie służą jako wodopoje, woda z nich nie może być używana dla celów przeciwpożarowych, ponieważ są one położone z dala od budynków. Spółdzielnia produkcyjna jako zrzeszenie szeregu ludzi w różnym wieku, o różnej sile fizycznej, o różnym zamiłowaniu w pracy albo już ma spośród

swoich członków przeznaczonego gospodarza i opiekuna dla tych stawów, albo winna go wytworzyć, przeszkolić i przeznaczyć wyłącznie do czynności związanych z gospodarką stawową. Dla tej kategorii stawów, o powierzchniach większych spółdzielnie produkcyjne powinny mieć stałego opiekuna i gospodarza. Człowiek ten będzie miał dużo pracy w ciągu roku, aby gospodarstwo utrzymać na odpowiednim poziomie i zwiększyć jego produkcję przez: właściwy dobór i manipulację urządzeniami wodnymi, konserwowanie donosińników i odprowadzalników, naprawę mniczków a w ciągu lata koszenie roślinności oraz karmienie ryb.

Oczywiście przy stawach większych opiekun ten musiałby mieć sezonową pomoc spośród członków spółdzielni, aby dwukrotnie wykosić roślinność twardą ze stawów kosą Rössinga, bo ta tylko byłaby tu opłacalna.

Najbardziej celowe byłoby, by stawy spółdzielni produkcyjnych produkowały tylko handlówkę. Jest to metoda hodowli najbardziej prosta, najtańsza i nie wymagająca dodatkowych urządzeń, dodatkowego dozoru i specjalnych zabiegów w związku z kampanią tarliskową i zimowaniem różnych roczników. Spośród wymienionych spółdzielni jedynie cztery, a mianowicie: spółdzielnie w Lipiu, Pawłowicach, Rzuchowie i Pstrążnej mają warunki terenowe i wodne pozwalające na prowadzenie gospodarstwa w cyklu zamkniętym.

Stawy Lipie Zbrojewsko można by nastawić na produkcję obsady, która by mogła być rozprowadzana do innych spółdzielczych gospodarstw.

Stawy w Pstrążnej mają taki układ wodny, że w kilku stawach opartych na wodzie źródlanej można by produkować pstrąga handlowego na przyroście naturalnym.

Stawy w Rzuchowie po przeprowadzeniu robót melioracyjnych na tamtejszych łąkach, po uregulowaniu dopływu Suminki, miałyby dobre warunki produkcyjne, podobnie jak stawy w **Pawłowicach**. W tych obiektach winny spółdzielnie przydzielić na stałe do opiekowania się stawami jednego członka wyszkolonego lub też winny przeszkolić jednego ze swych członków, mającego zamiłowanie w tym kierunku.

Trudniej jest zorganizować stałą opiekę w tych spółdzielniach produkcyjnych, które posiadają małe powierzchnie zalewu, a stawy są oparte na wodzie opadowej i spełniają różne cele gospodarcze. Urządzenia wodne, zwłaszcza odpływy, dziś w wielkim stopniu zniszczone, wymagają z reguły kosztownych remontów i stałej obsługi. Każdy zresztą obiekt stawowy przy spółdzielni produkcyjnej należałoby indywidualnie traktować. Wydaje się jednak, że zasadnicza klasyfikacja stawów na terenie katowickim objęłaby tylko te dwie grupy stawów, tj. stawy o większych możliwościach produkcyjnych i stawy, które służą do różnych celów.

Dla postawienia gospodarki stawowej na należytych poziomach jest konieczne, by oddział POM i spółdzielni produkcyjnych posiadał, choćby w pierwszym okresie, **instruktora stawiarza**, który by służył spółdzielniom fachową radą. Mało jest wskazać spółdzielni źródło nabycia zdrowej obsady i powiedzieć ile sztuk wpuścić na ha. Te warsztaty pracy posiadające w większości wypadków zniszczone urządzenia wodne potrzebują stałej opieki i pomocy fachowej celem odbudowy względnie stałej konserwacji tych urządzeń. Do zakresu czynności spółdzielczego instruktora rybackiego winno należeć wyposażenie tych obiektów w sprzęt rybacki, wskazówki odnośnie nawożenia stawów, karmienia ryb, transportu obsady, wskazówki przy zakładaniu i prowadzeniu ksiąg rybackich oraz okresowa kontrola spółdzielczych gospodarstw stawowych.

Spółdzielnia Lipie Zbrojewsko posiada w osobie ob. Knapfa na właściwym poziomie opiekuna stawów, który poza zamiłowaniem do rybactwa ma za sobą kursy rybackie. Spółdzielnia w Pstrążnej w osobie ob. Jana Koniecznego posiada dobrego fachowca, który jednak jako przewodniczący spółdzielni nie ma zbyt wiele czasu na osobiste prowadzenie wszystkich prac związanych ze stawami.

Sprawa zorganizowania pracy rybackiej w spółdzielniach produkcyjnych i przyjsia im z pomocą będzie zapewne przedmiotem osobnej narady w Ministerstwie Rolnictwa, zwłaszcza jeśli wszystkie województwa złożą odpowiednie naświetlenia ze swoich terenów.

Mgr PAWEŁ WOLNY

Chów kaczek w stawie

Przeprowadzone w kilku krajach doświadczenia z odchovem ptactwa wodnego na wodach zarybionych oraz stosowanie tej metody na szeroką skalę w Związku Radzieckim (w 1949 r. wyprodukowano z górą 700.000 sztuk w gospodarstwach karpio-owych) wykazały, że:

- 1) dodatkowy przyrost w karpach wynosi od 0,5 do 1 kg na 1 kaczkę hodowaną na stawie,
- 2) udomowione ptactwo wodne, a w szczególności kaczki, tępi twardą florę oraz ogranicza nadmierny rozwój roślinności miękiej.

Z uwagi na to, że rybactwo nasze odczuwa stały

brak dostatecznych ilości paszy dla ryb, dodatkowy chów kaczek może w wielu gospodarstwach przyczynić się do wzrostu produkcji ryb stawowych. Równocześnie przy tego rodzaju „dwupiętrowej gospodarce stawowej” rybactwo może dostarczyć pokaźną ilość mięsa kaczego. Szczególnie w okresie zniw, kiedy podaż rynkowa mięsa zwierząt domowych jest stosunkowo najniższa, rzucenie na rynek większych partii rzeźnych 10 tygodniowych kaczek braki te częściowo usunie. Ponadto metoda jednoczesnego chowu ptactwa wodnego z rybami stwarza większe możliwości istnienia

i rozwoju drobnych, kilkuhektarowych gospodarstw stawowych. Są to bowiem jednostki najczęściej deficytowe.

Z rybackiego punktu widzenia chów kaczek w gospodarstwach rybnych sprowadza się do zagadnienia nawożenia stawów nawozami pochodzenia organicznego. Postępująca naprzód mechanizacja rolnictwa usuwa żywą siłę pociągową na dalszy plan. Ponieważ rolnictwo nie dysponuje dostatecznymi nadwyżkami nawozów organicznych, rybactwo musi stworzyć samo możliwości produkcji tego wartościowego nawozu. Przydatność tego nawozu ma szczególnie zastosowanie w stawach ubogich o dnie mineralnym. Poprawy struktury dna stawowego oraz podniesienie jego zdolności absorbujących możemy dokonać drogą wzbogacenia go w substancje próchniczne.

Forma nawożenia, jaką w wypadku chowu kaczek w połączeniu z rybami stosujemy, jest dla zbiornika wodnego korzystniejsza w porównaniu do np. jednorazowego nawiezienia stawu obornikiem. Dawkowanie nawozu odbywa się bowiem zarówno w czasie jak i w przestrzeni w sposób równomierny. Odpowiednim zagęszczeniem lub



zmniejszeniem liczebności kaczek na jednostce powierzchni wody mamy możliwość dowolnego regulowania dawek nawozowych.

Najważniejszym składnikiem nawozowym zawartym w odchodach kaczek jest fosfor. Ponieważ na ogół wszystkie gospodarstwa stawowe cierpią na niedostatek tego składnika, jego prawie 5-krotnie wyższa zawartość, w porównaniu np. do średnio przegniłego obornika, ma dla stawiarstwa szczególne znaczenie. Również inne elementy nawozowe, jak: potas, wapno, azot są w wyraźnej przewadze w nawozie kaczek w porównaniu do obornika.

Poniżej umieszczona tabelka obejmująca procentowe zawartości poszczególnych składników nawozowych zawartych w nawozach kaczek, gęsi i bydła dokładnie obrazuje powyższe wywody.

Pochodzenie nawozu	woda	subst. organ.	fosfor	potas	azot	wapń
bydłęcy	78	20	0,3	0,5	0,4	0,5
gęsi	77	13	1,0	1,0	0,1	0,8
kaczy	57	26	1,4	0,6	1,0	1,7

Od jednej dorosłej kaczki pozyskujemy rocznie około 75 kg nawozu. Młoda kaczka daje natomiast około 35 kg.

Użyźnianie wody kaczym nawozem podnosi biologiczną produktywność zbiornika. Intensywniejszy rozwój planktonu stwarza możliwość ilościowego i jakościowego wzrostu naturalnego pokarmu dla ryb.

Wyniki odłowów karpi ze stawów z kawkami, w porównaniu do stawów bez dodatkowej obsady ptactwem, wykazują wzrost w rybach, które średnio wynosi:

- 1 kg karpia na 1 kawkę dorosłą
- 0,5 kg karpia na 1 kawkę młodą.

Przy wyborze stawów na żerowiska dla kaczek kierujemy się stopniem żyzności stawów, dając pierwszeństwo stawom z natury ubogim. Będą to więc przede wszystkim stawy o dnie piaszczystym, bez osadów organicznych. Równie istotnym momentem jest zapas wody, jakim gospodarstwo dysponuje w czasie gorącego lata. Tam gdzie dopływ wody w porze letniej jest niepewny, nie należy dążyć do zbyt gęstego zagęszczenia kaczek.

Najodpowiedniejszymi stawami do wypasu na nich kaczek są stawy ubogie lub średnio żyzne, z możliwością dopływu świeżej wody w czasie letnich miesięcy. Dla tego rodzaju stawów przyjmujemy jako normę 150—250 kaczek na 1 ha. Kaczek dorosłych dajemy odpowiednio mniej, tj. od 80 do 120 sztuk. W gospodarstwach opartych na wodzie opadowej, względnie w gospodarstwach o wysokiej wydajności naturalnej, liczby te należy albo zmniejszyć do najwyżej kilkudziesięciu sztuk młodych kaczek, albo też na okres gorącego lata kaczki przepędzić na stawy mniej żyzne, z możliwością dopływu świeżej wody. Szczególną uwagę należy zwracać na stawy, na których występują zakwity planktonu. Przez dodatkowe bowiem nawożenie odchodami kaczek możemy spowodować obniżenie się zawartości tlenu poniżej minimum potrzebnego dla karpi.

Zasadniczo pod wychów kaczek możemy przeznaczać wszystkie stawy letnie, z wyjątkiem tarlisk i I przesadek. Ubytki w sztukach narybku na II przesadkach nie są wcale większe w stawach z żerującymi kawkami w porównaniu do stawów bez kaczek.

Przy zarybianiu należy zwracać uwagę, aby kaczek nie wpuszczać wcześniej na staw, dopóki ryby nie przyzwyczają się do nowego środowiska i rozejdą się po całym stawie. Normalnie wystarczy kilka dni później obsadzić staw kawkami. Jesienią natomiast postępujemy odwrotnie. Przed odłowem należy kaczki usunąć ze stawów. O ile pozostawimy je na stawie, to w miarę ubywania wody kaczki mogą do tego stopnia zmącić pozostającą na łowisku wodę, że może to zagrażać rybnemu.

Państwowe Gospodarstwa Rolne już w 1951 roku przystąpiły do akcji odchowu kaczek na stawach. W gospodarstwie rybnym Krzeblowice (OZ Wrocław) uzyskano pozytywne wyniki, zarówno w dodatkowych przyrostach karpi jak i w zmniejszeniu potrzebnej ilości sztucznej paszy dla kaczek. W roku bieżącym Centralny Zarząd Rybactwa metodę odchowu kaczek na stawach zastosował na szeroką skalę na terenie całego kraju.

O konieczności utworzenia straży rybackiej

Wody otwarte w Polsce rozrzucone są na terenie całego kraju. Łączna powierzchnia wód rybnych w Polsce wynosi około 560 000 ha. Tak znaczne ilości wód wymagają specjalnej ich ochrony. Przepisy ustawy o rybołówstwie z dnia 7.III.1932 r. nakładały na użytkowników obwodów rybackich obowiązek organizowania i utrzymania straży rybackiej. Ponieważ od roku 1950 gospodarka rybacka oparta była niemal wyłącznie na systemie indywidualnych dzierżaw obwodów rybackich, obowiązek ochrony wód wykonywany był w minimalnym stopniu, ze względu na słabą siłę finansową poszczególnych dzierżawców i brak zainteresowania z ich strony tym zagadnieniem.

Stan ten spowodował wzrost kłusownictwa, które przez swą szkodliwą działalność niweczyło podejmowane przez Państwo i niektórych użytkowników wód wysiłki, w celu racjonalnego zagospodarowania wód i podniesienia pogłowia wysokowartościowych gatunków ryb. Z tego też powodu gospodarka rybacka nie mogła nigdy stać na właściwym poziomie.

W roku 1950 rozpoczęto reorganizację struktury rybackiej polegającą na jej uspołecznieniu. Tym samym został zlikwidowany dotychczasowy system gospodarki indywidualnej i powstały warunki do prowadzenia racjonalnej i planowej gospodarki, polegającej w pierwszym rzędzie na intensywnym zarybianiu, ochronie tarlisk naturalnych, organizacji walki ze szkodliwymi zanieczyszczeniami wód i planowych odłowach.

Jedną z głównych trudności w zagospodarowaniu wód stanowi kłusownictwo, nasilenie którego w okresie powojennym znacznie wzrosło na skutek osłabienia nadzoru i ochrony. Uprawianie kłusownictwa spowodowane jest nie tylko chęcią zysku i złą wolą, ale w wielu wypadkach jest zakorzenionym w naszym społeczeństwie nawykiem traktowania ryb w wodzie za własność niczyją, którą każdy w dowolnej ilości i porze może bezkarnie odławiać.

Dokonywanie przez kłusowników połowów ryb w obrębach ochronnych wszelkimi niedozwolonymi sposobami, przy użyciu niewymiarowych sieci, materiałów wybuchowych, elektryczności, trucizn itp. przynosi gospodarce rybackiej bardzo poważne straty.

Masowe wyniszczanie młodych roczników obniża w wysokim stopniu naturalną wydajność wód i niweczy wyniki akcji zarybieniowych, dokonywanych dużym nakładem.

Drugą obok kłusownictwa przyczyną, utrudniającą zagospodarowanie wód, jest wzrastające zanieczyszczenie wód szkodliwymi ściekami zakładów przemysłowych i miast. Przyjmując ostrożnie, że straty spowodowane przez kłusownictwo i zanieczyszczenia wynoszą rocznie tylko 25% produkcji, to gospodarka narodowa ponosi z tego tytułu strat na około 20 milionów złotych.

Poza stratami w pogłowiu ryb, kłusownictwo i zanieczyszczenia częstokroć uniemożliwiają dokonywanie akcji zarybieniowych. Dlatego też obecnie

zaistniała potrzeba zorganizowania straży rybackiej, przewidzianej przepisami ustawy o rybołówstwie. W związku z tym uspołecznieniem gospodarki rybackiej straż ta, aby mogła spełniać swoje zadanie, musi być obecnie organizowana na innych podstawach aniżeli dotychczas. Konieczność zorganizowania straży rybackiej została podkreślona przez Prezydium Rządu w uchwale nr 706 z dnia 29.IX.1951 r. Wydaje się, że najwłaściwszą formą straży będzie utworzenie Państwowej Straży Rybackiej. W takim przypadku do zadań Państwowej Straży Rybackiej należeć będą między innymi sprawy następujące:

- 1) kontrola wykonania przepisów ustawy o rybołówstwie odnośnie rozporządzenia Ministra Rolnictwa o ochronie ryb i raków na wodach otwartych,

- 2) przeciwdziałanie szkodliwemu dla rybołówstwa użytkowaniu wód,

- 3) kontrola uprawnień do wykonywania rybołówstwa (karty rybackie i wędkarskie),

- 4) kontrola taboru pływającego i sprzętu rybackiego,

- 5) ochrona tarlisk naturalnych, zimowisk, miejsc masowego przepływu ryb i innych miejsc chronionych,

- 6) kontrola osób wykonujących rybołówstwo na obwodach rybackich,

- 7) kontrola obrotu i użytkowania ryb i raków w związku z ich ochroną,

- 8) współpraca przy wykrywaniu szkodliwych zanieczyszczeń wód,

- 9) organizacja i prowadzenie walki z kłusownictwem.

Państwowa Straż Rybacka na terenie poszczególnych województw powinna podlegać bezpośrednio Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydziałowi Rolnictwa i Leśnictwa — Inspektorat Rybacki.

Państwowa Straż Rybacka winna być wyposażona w mundury jednolitego typu i środki lokomocji, takie jak np. motocykle. Wyposażenie straży w szybki środek lokomocji będzie posiadać duże znaczenie z uwagi na duży teren ich działania i rozrzucenie wód w terenie.

Państwowa Straż Rybacka spełniałaby doniosłą rolę zwalczając kłusownictwo, utrzymując porządek na obwodach rybackich, czuwając nad właściwym wykonywaniem ustawy o rybołówstwie i współpracując przy zwalczaniu zanieczyszczeń wód szkodliwych dla rybactwa. W powstaniu tego rodzaju straży rybackiej zainteresowane jest nie tylko Państwo, lecz także użytkownicy wód, którzy winni współdziałać przy organizowaniu tej straży. Pomoc ze strony użytkowników powinna się wyrazić z jednej strony w postaci częściowego pokrycia kosztów wyposażenia i utrzymania straży, z drugiej zaś strony przez organizowanie honorowych strażników rybackich, którzy winni ściśle współpracować z Państwową Strażą Rybacką i pomagać jej w wykonywaniu trudnych i odpowiedzialnych zadań zwalczania kłusownictwa i zanieczyszczeń rzek.

Mgr MAREK KLEN

O postępową treść w pracy zrzeszonego wędkarstwa

Działalność Polskiego Związku Wędkarskiego, zrzeszającego w chwili obecnej z górą 80-tysięczną masę wędkarzy, domaga się postępowego programu dla wielopłaszczyznowej pracy związkowej. Tym więcej, że wszystkie odcinki jego pracy związane są z zagadnieniami gospodarczymi na wodach wędkarstwu powierzonych, a także na wodach, na których z tytułu licencji członkowie Związku uprawiają sport wędkarski. Do funkcji ściśle gospodarczych PZW należą: odłowy selekcyjno-przemysłowe, akcje zarybieniowo-hodowlane oraz ochrona wód w szerokim zakresie.

Na wielu odcinkach naszej pracy związkowo-programowej jesteśmy w tyle i nie nadążamy za etapami dokonujących się przemian. Aby więc związek nasz spełniał wytyczone mu zadanie, wpływające z jego roli społecznej i konkretnie pojmowanej funkcji gospodarczej, liczne odcinki pracy związkowej wymagają rewizji dotychczasowych metod terenowej działalności organizacyjnej i natychmiastowego wzięcia na warsztat następujących zagadnień:

Akcję szkoleniowo - wychowawczą szeregów wędkarskich należy postawić na odpowiednim poziomie, przez centralne ustalenie form i środków masowego oddziaływania. Przede wszystkim należy wytyczyć i opracować program, przygotować materiały szkoleniowe łącznie z pomocami naukowymi. Na naszym etapie dokonujących się przemian społecznych szkolenie jest zasadniczą formą uświadamiania społeczno-sportowego, a równocześnie środkiem do ukształtowania ideologicznego postawy nowego wędkarza, współgospodarza i opiekuna bogactw naturalnych i przyrody ojczyzny.

Należy opracować wytyczne dla aktywnej pracy honorowej straży rybackiej, rekrutującej się z terenowych aktywistów wędkarskich. Należyte zorganizowanie straży rybackiej w ramach wędkarstwa stanowić będzie dowód czynnego udziału zrzeszonego wędkarstwa na odcinku walki z kłusownictwem i szkodnictwem gospodarczym w środowisku wodnym. W związku z planowym zorganizowaniem zawodowej straży rybackiej rola honorowej straży rybackiej nabiera specjalnych cech, o poważnym zasięgu wychowawczego oddziaływania. Konieczne jest więc opracowanie ram jej działania łącznie z Regulaminem Porządkowym.

Zagadnienie wychowania zrzeszonej w naszym Związku młodzieży wędkarskiej jest zagadnieniem węzłowym. Do tej pory w wielu wypadkach młodzież chodzi luzem. Opracowanie ogólnego organizacyjnego schematu dla objęcia całej młodzieży wędkarskiej specjalnymi rygorami szkoleniowymi, łącznie z opieką ze strony starszych, wzorowych wędkarzy, jest zadaniem czekającym swego rozwiązania w skali ogólnozwiązkowej.

Problem walki z zatrutowaniem i zanieczyszczeniem naszych wód wymaga rozwinięcia szerokiej akcji mobilizująco - uświadamiającej ze strony zrzeszonego wędkarstwa. Problem ten z wielu

względów nabiera w dobie szybkiego uprzemysłowienia kraju poważnego znaczenia. Związek nasz na odcinku ochrony i strzeżenia biologicznej czystości naszych wód rodzimych ma wdzięczne pole do działania.

Różnorodność i wielotorowość pracy merytoryczno-programowej naszej organizacji wymaga wychowania i wyszkolenia kadry związkowej spośród aktywistów terenowych, w pierwszej linii rekrutujących się ze starszej młodzieży wędkarskiej. Dla tego celu posiadamy wspaniały ośrodek szkoleniowy w Domu Kultury Rybackiej w Łopusznej pod Nowym Targiem. Już dawno powinien być wypracowany program wczasokursów, już dawno powinien być ustalony skład wychowawców, a przede wszystkim już dawno koła terenowe powinny być o tym powiadomione, a członkowie — kandydaci już dawno powinni być wytypowani na wyjazd do Łopusznej. To ostatnie zagadnienie łączy się przecież z planowym ustalaniem urlopów we wszystkich zakładach pracy.

Podniesienie dyscypliny moralno-sportowej, na odcinku wyżywiania się w sporcie wędkarskim jest również palącym zagadnieniem w zrzeszonym wędkarstwie. Liczne sposoby i formy sportowego połowu są przestarzałe, a wiele z nich wymaga nadto szczegółowego określenia i ustalenia. Rewizja Regulaminu Sportowego PZW nie cierpi zwłoki.

Problem włączenia szerokich mas wędkarskich w czynne realizowanie planów gospodarczych i zadań nałożonych zrzeszonemu wędkarstwu jest bardzo pilny i niezwykle ważny. Przykładowo choćby poszczególne koła terenowe zadeklarować powinny swą pracę fizyczną przy budowie własnych stawków podchowowych, bądź ośrodków wylęgowych oraz czynnie współpracować przy zagospodarowaniu wód, do tej pory odłogiem leżących, w ochronie zarybionych przez siebie drobnych wód itp. Możliwości i drogi w tym względzie są liczne. Ten odcinek pracy społecznej, jako świadectwo konkretnego wkładu zrzeszonego wędkarstwa w pomnażaniu bogactw i wartości naszej gospodarki narodowej, jest chyba najbardziej wyraźny i społecznie uzasadniony.

Rzecz oczywista, że poruszone tu odcinki najwięcej kluczowych zagadnień w ogólnozwiązkowej działalności zrzeszonego wędkarstwa nie wyczerpują całego wachlarza potrzeb i potencjalnych możliwości, tkwiących w pracy społeczno-sportowej i w gospodarczych płaszczyznach związkowego działania. Te wszakże naszkicowane powyżej są już na tyle dojrzałe, że czekają już nie tylko swego opracowania, lecz co więcej, swego natychmiastowego wprowadzenia w życie. W zależności od sumy wkładu konkretnego i aktywnego włączenia się w realizację Planu 6-letniego, zrzeszone wędkarstwo wykaże swoje przydatność społeczno-gospodarczą i udowodni swą postępową i wychowawczą funkcję w kształtowaniu nowego typu wędkarza — obywatela.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Przetwórstwo rybne w Czechosłowacji

Czechosłowacja chociaż nie posiada naturalnej bazy surowcowej dla przemysłu rybnego, jaką zapewnia własne rybołówstwo morskie, nie pozostaje jednak w tyle w tej dziedzinie przemysłu. Uzależnienie od dostaw surowca zza granicy stworzyło jednak sezonowe nasilenie produkcji oraz możliwość dłuższych przestojów. Dla ich uniknięcia większość z 11 czynnych przetwórní rybnych posiada charakter wielobranżowy, produkując jednocześnie ogórki konserwowe, muszardę, ocet itp.

Mniejsza ilościowo produkcja przetworów rybnych w CSR w stosunku do naszego przemysłu nie świadczy, rzecz jasna, o prymitywnym sposobie produkcji. Na odwrót, w szeregu wypadków można zaobserwować nowoczesne metody produkcji i dobrą jej organizację.

Produkcja czechosłowackiego przemysłu rybnego ogranicza się w zasadzie tylko do przetworów półtrwałych, tj. marynat i ryb wędzonych.

Produkcja marynat. Głównym surowcem do marynat jest śledź solony oraz świeży i makreła. Kąpiel dojrzewająca przy surowcu solonym zawiera 5% octu, 6—7% soli oraz nieco wody utlenionej (75 dkg H_2O_2 — 40% na 100 litrów kąpeli).

Przy produkcji z surowca świeżego kąpiel ta jest o 1% octu i soli mocniejsza. Ciekawie przedstawia się sposób marynowania cebuli, nieodzownego składnika do produkcji marynat. Cebulę mianowicie po odsortowaniu odpadków daje się w żółtej łusce do 10% solanki w dębowych kadziach około 1.000 kilogramowych i przyciska wiekiem z ciężarem. Cebula w ten sposób przechowuje się zupełnie dobrze do maja i nie czernieje. Marynowanie cebuli tym sposobem ma jeszcze tę dobrą stronę, że łuska łatwo później od niej odchodzi (przy świeżej trudno się odrywa). Sposób ten jest stosowany dopiero w końcu roku. Poprzedni, polegający na marynowaniu cebuli krajanej lub szatkowanej, dawał produkt czerniejący i duże ubytki.

Przemysł CSR, podobnie jak i nasz, głowił się długi czas nad metodą regeneracji kąpeli dojrzewającej. Początkowo roztwór dla dojrzewania ryb marynowanych po wyjęciu z niego ryb był wylewany. Ponieważ zawierał on jednak około 2—2,5% octu i soli postanowiono używać go powtórnie dodając octu i soli do właściwej koncentracji. Pozostawały jednak w poprzedniej kąpeli bakterie gnilne oraz białko, utrudniające dojrzewanie następnej partii. Po szeregu konsultacji zwołano w końcu roku ubiegłego konferencję, na której przedstawiciele przemysłu wspólnie z naukowcami starali się problem ten rozwiązać.

Chodziło o tani sposób strącania białek (strącanie białek tanina nie kalkułowalo się, poza tym tanina zostawia barwę). Według opracowanej na naradzie metody należy roztwór po wyjęciu ryb podgrzać w hermetycznie zamkniętym naczyniu do temperatury około 70° C, a następnie przelać do basenu na 48 godzin i zdekantować czysty roztwór do uzupełnienia octem i solą, pozostawiając ścięte białko na dnie basenu.

Powyższą metodę można jeszcze ulepszyć przez zastosowanie filtrowania zamiast powolnego osadzania zawiesiny w ciągu 48 godzin.

Przetwórnice produkują następujące sortymenty marynat: a) śledzie marynowane w occie, odgłowione i patroszone, pod nazwą „sardiny ruskie“, ze śledzia skandynawskiego lub holenderskiego, b) śledzie marynowane w occie z tego samego surowca, z tym, że nie są one patroszone, a jedynie odgarlane, pod nazwą „śledzie bałtyckie“, c) rolmopsy, d) śledzie opiekane w occie.

Ponadto zakłady produkują sałatki rybno-jarzynowe w majonezie, ryby w galarecie, w rosole itp., które następnie we własnych barach zużytkowują lub sprzedają.

Marynaty sprzedawane są w faskach 10-kilogramowych, rzadziej w puszkach 10 lub 5 kg.

W związku z przeznaczeniem na marynaty surowca importowanego pełnowartościowego jakości gatunkowa produktu jest bardzo wysoka i porównanie z jakością naszych marynat wypada dla nas niekorzystnie.

Wędzenie. Surowcem do produkcji ryb wędzonych na gorąco jest śledź holenderski lub skandynawski, mrożony lub lodowany względnie makreła. Stosunkowo rzadko widzi się węgorza, tuńczyka w kawalkach, sandacza patroszonego dużego w kawalkach, małego w całości, wreszcie karpia patroszonego.

Wędzenie na zimno nie jest stosowane. Zakłady wyposażone są w piece wędzarnicze systemu komorowego (z wyjątkiem przetwórní w Hodoninie) analogiczne jak nasze. Obecnie wprowadza się urządzenie do zbierania tłuszczu spadającego z ryb w czasie wędzenia. Urządzenie to składa się z 9 rynienek w 2 warstwach nachylonych nieco do przodu pieca. Zbierany tłuszcz spływa do poprzecznej rynienki nachylonej do jednej z bocznych ścian pieca. Na końcu poprzecznej rynienki zawieszony jest blaszany zbiornik 2—3 litrowy. Tłuszcz ten po przerafinowaniu zużytkowywany jest do potraw.

W przetwórní rybnej w Hodoninie zainstalowany jest nowoczesny tunel do wędzenia ryb. Jest to piec poziomy długości 12 m, wyposażony w 14 wagoników na szynach przesuwanych przez piec przy pomocy „taśmy bez końca“ wprowadzonej w ruch mechanicznie. Piec uzupełnia zespół 3 różnych palenisk, z których dym i gorące powietrze ssane jest do tunelu przy pomocy silnego wentylatora. Wagoniki wyposażone są w pionowe ekrany w stosunku do kierunku ruchu, skutkiem czego dym przesuwają się w tunelu linią zygzakowatą. Dym i powietrze z 2 palenisk wprowadzane są w jeden z końców tunelu, zaś z trzeciego paleniska gorące powietrze wchodzi do środka tunelu, podesuszając rybę zanim skierowany zostanie na nią dym. Do kontroli służą 3 termometry-zegary określające temperatury w różnych punktach tunelu. Wędzarnia tego typu używana jest w zasadzie w Norwegii do wędzenia szprotów.

Czas wędzenia ryb w tunelu wynosi 3—3,5 godziny. Najistotniejsze dla wędzenia w wędzarni jest nieprzekraczanie temperatury poduszania wynoszącej 90 stopni C, gdyż powoduje to spadanie ryb z drutów.

Wydajność praktyczna wędzarni na 24 godziny pracy wynosi przy śledziu wędzonym około 4.500 kg gotowego produktu.

Jednolity produkt, higiena pracy, oszczędność w opale oraz możliwość wstawienia takiego pieca bezpośrednio do linii produkcyjnej danej wytwórni bez konieczności budowy osobnego pomieszczenia — to główne zalety nowoczesnej wędzarni tunelowej.

Gotowy produkt pakowany jest w skrzynki 2,5 kilogramowe (netto) przy czym zakłady nie dają nadwagi, natomiast handel uwzględnia w swej kalkulacji ubytki w transporcie i na rozważę w wysokości 4%.

Przemysł CSR projektuje przejście z opakowań drewnianych do ryb wędzonych na opakowania z blachy białej, przy zastosowaniu 30-krotnej rotacji, gdyż jest ono w efekcie tańsze i łatwiejsze do utrzymania w należytej czystości. Jedyną wadą takiego opakowania jest dobre przewodnictwo ciepła, co w lecie nie jest bez znaczenia dla znajdującego się w tym opakowaniu produktu.

Organizacja pracy. Cechą charakterystyczną przetwórstwa CSR jest zakordowanie niemal wszystkich czynności łączących z procesami pomocniczymi. Nie mówiąc o patroszeniu, nawlekaniu na druty, zwijaniu rolmopsów, obieraniu cebuli itp. — o czynnościach stosunkowo łatwych do zakordowania, należy podkreślić, że zakordowane jest również samo wędzenie w piecach komorowych. Wędzacz dostaje wynagrodzenie od ilości uwędzonych ram. W razie przestoju wędzacz oczyszcza piece i druty również akordowo. Dzięki zakordowaniu pracy wędzarzy uzyskano duże oszczędności w obsłudze pieców: np. jeden wędzacz obsługujący dawniej 5 pieców obsługuje obecnie 10 pieców. Pod względem zastosowania pracy akordowej przemysł nasz ma pewne zaległości, które należy jak najszybciej usunąć, by nie zostawać w tyle za przemysłem rybnym naszego sąsiada — bratniego narodu CSR.

KRONIKA KRAJOWA

Z działalności instytucji naukowych

Kolektyw opiniodawczo-doradczy przy IRS

Przy Dyrekcji Instytutu Rybactwa Śródlądowego został powołany ostatnio kolektyw opiniodawczo-doradczy. W skład kolektywu weszli przedstawiciele świata nauki spoza Instytutu, przedstawiciele Centralnego Instytutu Rolniczego, Ministerstwa Rolnictwa, Centralnego Zarządu Rybactwa oraz Kierownicy Działów i Zespołów Naukowych Instytutu. W przypadku omawiania specjalnych zagadnień przewidziane jest powoływanie na poszczególne narady rzeczoznawców z danej dziedziny. Zakres pracy kolektywu będzie obejmować analizowanie, opiniowanie i doradztwo w sprawach: struktury organizacyjnej, problematyki naukowo-badawczej Instytutu i jego agend, planów naukowo-badawczych na lata następne, bieżącej pracy Instytutu oraz analizowanie sprawozdań z działalności Instytutu za lata ubiegłe.

W dniu 29 lutego br. odbyło się pierwsze zebranie, którym omówiono zakres i technikę pracy kolektywu, przeanalizowano sprawozdanie IRS za rok 1951 oraz rozpoczęto dyskusję nad zasadniczą problematyką naukowo-badawczą Działów i Zespołów Naukowych.

Przewiduje się, że na kilku najbliższych zebraniach, które odbywać się będą w odstępach kilkutygodniowych, wszystkie Działy i Zespoły Naukowe zreferują swą zasadniczą problematykę badawczą, która po przeanalizowaniu i przedyskutowaniu zostanie przyjęta jako podstawa do opracowania kierunków rozwojowych działalności naukowo-badawczej IRS.

Problematyka ma obejmować zasadnicze „piony problemowe”, w ramach których ustalone zostaną najważniejsze zagadnienia i tematy do opracowania oraz ich kolejność i stopień ważności z uwzględnieniem potrzeb praktyki rybackiej.

W następnej kolejności analizowane będą wytyczne do planu badań na rok 1953. Rozpracowana problematyka zasadnicza będzie podstawą, na której można będzie opracować realny plan badań, uwzględniający wszystkie postulaty praktyki rybackiej i zgodny z aktualnymi możliwościami Instytutu.

Tak pomyślana praca kolektywu opiniodawczo-doradczego przy Dyrekcji Instytutu przyczyni się do ściślejszego powiązania działalności instytucji naukowej z praktyką rybacką, umożliwiając wspólne osiągnięcie sukcesów produkcyjnych przez podbudowę działalności gospodarczej niezbędnymi badaniami naukowo-badawczymi.

Powołanie do życia organu opiniodawczo-doradczego przy IRS należy powitać z dużym uznaniem. Posunięcie to przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia pracy IRS i do lepszego powiązania jego pracy badawczej zgodnie z potrzebami praktyki.

Badania nad zwalczaniem twardej roślinności

Zagadnienie tzw. „twardej flory” jest w gospodarce stawowej stale aktualne. Dotychczasowe wyniki szły przede wszystkim w kierunku udoskonalenia narzędzi zwal-

czania twardej roślinności (wykaszenia), natomiast na czas koszenia zwracano mało uwagi, a zupełnie nie starano się uchwycić efektów koszenia.

Przeprowadzone w roku 1951 w ramach prac Instytutu Rybactwa Śródlądowego doświadczenia nad florą stawową miały na celu zbadanie efektów koszenia w zależności od okresu koszenia.

Doświadczenia wykonane zostały w gospodarstwach stawowych Ruda Mazowiecka i Łąki Jaktorowskie. Przebieg doświadczeń był następujący: dla czterech gatunków, mianowicie: trzcina pospolita, pałka wąskolistna i sitowie jeziorne, założono poletka doświadczalne, które następnie poddane zostały różnym zabiegom, a mianowicie: koszeniu jednorazowemu w okresie kwitnienia, koszeniu jednorazowemu w okresie pojawiania się pędów nad powierzchnią wody, koszeniu dwu- i trzykrotnemu zawsze po pojawieniu się pędów nad powierzchnią wody.

Każdorazowo po koszeniu na poletku dokonywano pomiarów mających na celu uchwycenie zmian gęstości skupu roślinnych.

W wyniku tych doświadczeń ustalono, że:

1. Koszenie trzykrotne dokonywane w okresie pojawiania się pędów nad powierzchnią wody (maj, czerwiec, lipiec lub sierpień) wpływa ujemnie na gęstość skupienia i dorodność pędów wszystkich wyżej wymienionych gatunków roślin.

2. Manna, trzcina i pałka dają podobne wyniki po dwukrotnym koszeniu (maj, czerwiec).

3. Jednorazowe koszenie sitowia w okresie kwitnienia (maj, czerwiec) zmniejsza znacznie gęstość skupienia i dorodność pędów.

Doświadczenia te będą kontynuowane w latach następnych.

Przeniesienie Centrali IRS do Olsztyna

W ostatnich miesiącach rozpoczęło się przenoszenie Centrali Instytutu Rybactwa Śródlądowego z Warszawy do Olsztyna.

Do czasu wybudowania w Olsztynie własnego gmachu Instytut korzystać będzie z prowizorycznych pomieszczeń, udzielonych mu czasowo przez Wyższą Szkołę Rolniczą w Körtowie.

W pierwszym rzucie przeniesiono Dyrekcję Administracyjną ze wszystkimi podległymi jej referatami. Pozostałe agendy Dyrekcji IRS oraz Działy Naukowe, których siedzibą będzie Olsztyn, przenoszone będą sukcesywnie w miarę zaistnienia możliwości zmontowania prowizorycznych na razie pracowni naukowych oraz rozwiązania kwestii mieszkań dla pracowników naukowych, przenoszonych z Warszawy.

W Warszawie pozostaje Dział Produkcji Stawowej, który rozpoczyna w najbliższym czasie budowę Doświadczalnej Stacji Stawowej w Zabieńcu k/Piaseczna.

Obecny adres Centrali Instytutu Rybactwa Śródlądowego brzmi: Olsztyn — Körtowo WSR Blok 21.

Rybactwo śródlądowe i obrót

Walka z posocznicą

Zagadnienie walki z posocznicą karpi, tą najgroźniejszą chorobą w gospodarstwach stawowych, zaprzęta od wielu lat umysły zarówno naukowców jak i hodowców, szukających uporczywie odpowiednich metod i środków walki z tą plagą gospodarki stawowej.

W Polsce powojennej przystąpiono ze zdwojoną energią do zwalczania tej groźnej choroby. Powołano do życia Komisję do Walki z Chorobami Ryb, która przeanalizowała całość zagadnienia, stwierdziła braki i potrzeby w tej dziedzinie oraz opracowała tezy do zwalczania chorób

ryb a szczególnie, najgroźniejszej z nich, posocznicy karpia.

Sprawie zwalczania posocznicy poświęcone były ostatnio dwie narady, jakie odbyły się w Warszawie przy licznych udziałach przedstawicieli świata naukowego, praktyki rybackiej oraz zainteresowanych Ministerstw. Pierwsza zwołana została dnia 19.I.br. przez Komisję do Walki z Chorobami Ryb przy IRS. Druga odbyła się w dniu 26.I. br. z inicjatywy Państwowego Instytutu Weterynaryjnego i miała na celu uaktywnienie walki z chorobami ryb w nawiązaniu do uchwały Prezydium Rządu w spra-

wie dwuletniego planu rozwoju produkcji mięsa z września ub. r.

Konferencja w dniu 19.I. br. poświęcona była przede wszystkim omówieniu poglądów ob. insp. A. Sagatowskiego na istotę posocznicy oraz stosowane przez niego metody jej zwalczania. Na naradzie ob. Sagatowski wygłosił referat, w którym przedstawił swój osobisty pogląd na posocznicę karpia oraz stosowane przez niego metody zwalczania tej choroby. Z kolei dr K. Marek wygłosił referat o posocznicy karpia przedstawiając historię badań naukowych nad tą chorobą.

Ob. Sagatowski wyraził pogląd, że posocznica karpia właściwie nie istnieje, lecz pod jej mianem kryje się kilka różnych chorób, różniących się objawami, okresem występowania, przebiegiem chorobowym i przyczyną. Najskuteczniejszą i jedyną metodą walki z posocznicą jest, zdaniem A. Sagatowskiego, stosowanie metod hodowlanych, których prelegent jednak należy nie dostatecznie jasno nie sprecyzował. W zakończeniu swego referatu prelegent sformułował wnioski odnośnie organizacji walki z chorobami ryb, polegające na zlikwidowaniu zakładów chorób ryb i ześrodkowaniu usługowych badań ichtiopatologicznych w Wojewódzkich Zakładach Higieny Weterynaryjnej w oparciu o Centralny Zakład Chorób Ryb, jaki należy powołać do życia. Jednocześnie należy utworzyć katedry ichtiopatologii przy Wydziałach Weterynarii wyższych uczelni, celem szkolenia potrzebnych kadr ichtiopatologów, nawiązać ścisłą współpracę między ichtiopatologami o hodowcami ryb oraz powołać do życia inspektorat do walki z chorobami ryb przy Ministerstwie PGR.

Koreferent dr K. Marek stwierdził w odpowiedzi, iż w oparciu o ostatnie poglądy naukowe zarówno w kraju jak i zagranicą a szczególnie wyniki prac uczonych radzieckich, nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że posocznica w ogóle nie istnieje. Brak jest również dowodów by posocznica mogła być wywołana przez różne przyczyny. Nauka traktuje to schorzenie jako jednostkę chorobową, a różnorodność objawów posocznicy spowodowana jest powikłaniami, podobnie jak występują powikłania przy innych ściśle określonych chorobach ludzi i zwierząt. Zwalczanie każdej choroby musi być indywidualne i dostosowane do właściwości biologicznych zarazka. Zabiegi hodowlane, które niewątpliwie odgrywają poważną rolę, mają charakter przede wszystkim zapobiegawczy na skutek poprawy higieny środowiska. Zastosowanie jednak najpoprawniejszych zabiegów hodowlanych nie może wykluczyć pojawienia się posocznicy. Środowisko odgrywa poważną rolę w powstaniu i przebiegu choroby jako tło rozwoju zarazka, nie jest jednak samo w sobie przyczyną wystąpienia choroby.

Nad obydwoma referatami wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja. W dyskusji podkreślono, że ob. Sagatowski nie sprecyzował jasno swoich poglądów na zwalczanie posocznicy i nie poparł swoich wywodów danymi cyfrowymi, ilustrującymi uzyskane osiągnięcia produkcyjne. Ponieważ jednak rezultaty ob. Sagatowskiego w zwalczaniu posocznicy drogą stosowania różnych zabiegów hodowlanych w okręgu łódzkim PGR są bardzo poważne, uchwalono powołać komisję rzeczoznawców w składzie przedstawicieli PIW, IRS oraz CZR, celem ostatecznego rozpatrzenia i zaopiniowania wniosków ob. Sagatowskiego w sprawie hodowlanych metod zwalczania posocznicy. Komisja ta po zapoznaniu się z materiałami i danymi cyfrowymi, przygotowanymi przez insp. Sagatowskiego wg wskazówek komisji rzeczoznawców, dokona lustracji gospodarstw stawowych byłego okręgu PGR w Łodzi, celem stwierdzenia efektów stosowanych zabiegów i porównania ich z osiągnięciami uzyskanymi na innym terenie.

Jednocześnie komisja wypowiedziała się przeciwko likwidowaniu zakładu chorób ryb i zorganizowaniu placówek rozpoznawczych chorób ryb przy Wojewódzkich Zakładach Higieny i Weterynarii oraz stwierdziła konieczność reaktywowania zakładu chorób ryb w Warszawie jak również wprowadzenia w życie opracowanych tez organizacyjnych walki z chorobami ryb, nie przesądzając ustalenia organizacyjnego Inspektoratu do walki z chorobami ryb.

Narada w dniu 26.I. br. zwołana przez PIW miała za zadanie przedyskutowanie wytycznych celem uaktywnienia walki z chorobami ryb a w szczególności z posocznicą karpia. Na naradzie tej wygłoszono dwa referaty. Referat pt. „Rola pałeczki *Pseudomonas punctata* w posocznicy karpia”, wygłosił dr K. Marek; referat pt. „Uaktywnienie walki z chorobami ryb w szczególności z posocznicą kar-

pia na podstawie wyników naukowych” wygłosił dr Br. Kocylowski.

Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusja, w której omówiono szereg zagadnień, między innymi: instrukcję w sprawie zapobiegania i zwalczania posocznicy karpia, sprawę sporządzenia rejestrów drobnych gospodarstw rybnych produkujących materiał obsadowy, poddanie gospodarstw stawowych produkujących materiał hodowlany kontroli Zakładu Chorób Ryb oraz zaostreżenie sankcji karnych w stosunku do producentów niestosujących się do obowiązujących przepisów i zarządzeń w sprawie zwalczania chorób ryb.

Na zakończenie narady uchwalono szereg wniosków, celem uaktywnienia walki z chorobami ryb w związku z uchwałą Prezydium Rządu o 2-letnim planie rozwoju produkcji mięsa, celem wykorzystania ich przez Centralny Zarząd Weterynarii. Streszczenie tych wniosków podamy z braku miejsca w następnym numerze.

Hodowla królików w gospodarstwach jeziorowych

W związku z rozwijaniem produkcji ubocznej w gospodarstwach jeziorowych CZR uruchamiania w roku bieżącym hodowlę królików w stanie półdzikim na wyspach w gospodarstwach jeziorowych i stawowych.

Do hodowli królików w stanie półdzikim nadają się małe wyspy, nieużytkowane rolniczo (z wyjątkiem sprzętu siana) o powierzchni do 2 ha, posiadające miejsca wzniesione co najmniej na 1,5 m ponad poziom jeziora lub stawu. Szczególnie nadają się do hodowli królików wyspy o rzadkim poroście drzew i krzewów.

Materiał hodowlany do hodowli królików w stanie półdzikim stanowią króliki maści szarej lub szarobrazowej. Króliki rasowe poza szynszylami, maści białej lub płowej, nie nadają się do tej hodowli, gdyż łatwo się degenerują i na skutek niemożności przystosowania swej maści do otoczenia łatwo padają ofiarą drapieżnych ptaków.

Króliki przenosi się na wyspy w połowie kwietnia przy czym uprzednio należy daną wyspę dokładnie przeszukać czy nie ma tam lisów. Na jedną wyspę przeznaczają się 5 samic i 2 samce. Na wyspy przenosi się króliki w skrzynkach, które umieszcza się w pobliżu polan w zaroślach, pod trzcinowym daszkiem dla osłony przed deszczem. Po ustawieniu skrzynek zadaje się królikom karmę, a po uspokojeniu się zwierząt otwiera wazy i wypuszcza na wolność. Przez okres 2 tygodni daje się królikom małe dawki paszy treściwej po czym karmienie się przerywa. Przed zamarnięciem jezior w okresie od 15 października do końca listopada należy króliki wyłapać. Wyrośnięte sztuki przeznaczają się na konsumpcję względnie na dalszą hodowlę, niedorośle zatrzymuje się w wybiegach do czasu wyrośnięcia. Przy tym systemie hodowli można otrzymać roczny przyrost w ilości 30 sztuk młodej na jedną wpuszczoną samice.

Narada produkcyjna spółdzielni rybackich

Dnia 10 stycznia br. odbyła się w Warszawie w lokalu ZSP i Rz narada produkcyjna rybackich spółdzielni śródlądowych. W naradzie tej, oprócz delegatów spółdzielni rybackich oraz Związków Branżowych Spółdzielni Pracy Różnej Wytwarzności i Usług, wzięli również udział delegaci Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego oraz Centrali Rybnej. Naradzie przewodniczył kierownik spółdzielni śródlądowych w ZSP i Rz ob. poseł Typiak.

Narada poświęcona była przede wszystkim omówieniu zagadnienia zagospodarowania wód bieżących. W związku z Uchwałą Prezydium Rządu z września ub. roku o dwuletnim planie rozwoju produkcji mięsa, zwiększenie produkcji ryb na naszych rzekach jest jednym z czołowych zadań spółdzielczości rybackiej, do wykonania którego spółdzielnie rybackie muszą przystąpić z jak największą energią.

Naradę zagałę przewodniczący, ob. poseł Typiak stwierdzając, iż zadania postawione przed spółdzielczością rybacką na rok 1952 wymagają pełnej mobilizacji sił spółdzielni i uruchomienia wszelkich możliwych rezerw. Rezerwy te są jeszcze b. poważne. Można i należy je wydobyć przez uświadamianie społeczno-polityczne rybaków członków spółdzielni, uaktywnienie ruchu współzawodnictwa,

szczególnie między zespołami połowowymi, należytą i skuteczniejszą niż dotychczas kontrolę pracy zespołów połowowych przez zarządy spółdzielni oraz zwalczanie „przecieków“, które jeszcze ciągle mają miejsce. Szczególnie walka z przeciekami winna być przedmiotem szczególnej troski spółdzielni, gdyż na tej drodze można uruchomić największe rezerwy i zwiększyć dostawy ryb przez spółdzielnię na rynek. Wprawdzie plan połowów w roku 1951 był znacznie wyższy niż w roku 1950, bo o 146%, co świadczyłoby o b. poważnym wzroście produkcji z wód eksploatowanych przez spółdzielnię. Te cyfry nie obrazują jednak całkowicie wzrostu produkcji z wód eksploatowanych przez spółdzielnię, gdyż produkcja z roku 1951, wyższa o 146% od produkcji roku 1950, obejmuje również nowe spółdzielnie, założone w roku 1951 oraz nowe tereny rzek, przejęte przez spółdzielczość dopiero w ubiegłym roku.

Po zagajeniu narady delegat Ministerstwa Rolnictwa, ob. nac. R. Malewski, wygłosił referat na temat zagospodarowania wód śródlądowych, ze szczególnym uwzględnieniem wód bieżących. Gospodarka rybna na rzekach do niedawna posiadała charakter inwidualny, w związku z czym najważniejszy czynnik zagospodarowania wód, tj. zarybianie, było niedostateczne i nieobjęte jednolitym planem. Aczkolwiek umowy z dzierżawcami nakładały obowiązek zarybiania dzierżawionych odcinków rzek, to jednak akcja ta nie była prowadzona jednolicie dla całego państwa, według jednego, skoordynowanego planu. Ponadto prywatni dzierżawcy w wielu wypadkach uchylali się od obowiązku zarybiania. Obecnie, gdy cała gospodarka na wodach bieżących została już uspołeczniona i znajduje się w rękach tylko 3 użytkowników: CZR, Spółdzielni Rybackich i PZW, możemy prowadzić planową i jednolitą politykę rybacką na wodach bieżących i intensywnie je zagospodarować i zarybiać w ramach jednego planu zarybiania dla wszystkich wód otwartych w kraju. W związku z tym zostanie powołana przez Ministerstwo Rolnictwa Komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, CZR, ZSPiRz oraz PZW, która opracuje plany zarybiania wód otwartych dla całego państwa. Na szczeblu wojewódzkim przy WRN zostaną stworzone Komisje wojewódzkie, które opracują szczegółowe jednolite plany zagospodarowania wód bieżących dla danego województwa, uwzględniające potrzeby zarybieniowe oraz gatunki ryb, typowe dla danego terenu. Komisje wojewódzkie skoncentrują odpowiednie fundusze, potrzebne do realizacji planu zarybiania, którym objęte zostaną wszystkie wody otwarte. Materiał zarybieniowy dostarczać będą ośrodki zarybieniowe CZR, PZW oraz spółdzielnie, które powinny wzmocnić własną produkcję materiału zarybieniowego na swoje potrzeby również i sposobem gospodarczym. Ponieważ do wykonania zadań związanych z zagospodarowaniem i zarybianiem rzek i na terenie spółdzielni będą potrzebni ludzie wykwalifikowani, spółdzielnie powinny położyć duży nacisk na akcję szkoleniową w tym zakresie. Akcję tę już zapoczątkowano uruchomieniem kursu zagospodarowania rzek w Szczecinie w końcu stycznia br.

Tak zorganizowana akcja zarybieniowa i na tak dużą skalę pozwoli na doprowadzenie produktywności wód do ich pełnej, przemysłowej wydajności. Obecna wydajność naszych rzek na skutek doraźnych i nieskoordynowanych, w skali całego państwa, akcji zarybieniowych oraz nieplanowej, a często nadmiernej eksploatacji, była dotychczas za niska w stosunku do faktycznych możliwości.

Ob. nac. Malewski poruszył również sprawę nieuregulowania dotychczas wzajemnych stosunków współpracy między dwoma głównymi gospodarzami na naszych rzekach, tj. między spółdzielczością rybacką a PZW. Wzajemne spory i zatargi między tymi dwoma instytucjami powinny być jak najszybciej zlikwidowane. Zatargi te powstają głównie na tle wzajemnego niezrozumienia przez obydwu kontrahentów roli i znaczenia, jakie posiadają dla zagospodarowania wód bieżących zarówno spółdzielczość rybacka jak i sport wędkarski. Trzeba podkreślić, iż nieporozumienia te ograniczają się głównie do terenu województwa warszawskiego, oddziałując niekorzystnie na wzajemne ułożenie współpracy obydwu instytucji w skali krajowej. W innych województwach współpraca między PZW a spół-

dzielczością układa się zupełnie dobrze i w terenie nie ma poważniejszych nieporozumień. Nieporozumienia te i zatargi w dzisiejszym stanie rzeczy zbytnio absorbują energię spółdzielczości i PZW i kierują ich działalność w niewłaściwym kierunku. Zamiast mobilizować się w kierunku usprawnienia własnej pracy, jej lepszej organizacji dla dobra całości gospodarki rybnej, zbyt dużo energii zużywa się na wzajemne zwalczanie i wytykanie błędów. Wina tego stanu rzeczy leży bezsprzecznie zarówno po stronie spółdzielczości jak i wędkarstwa, gdyż obydwie te działy gospodarki rybnej nie umiały dotychczas znaleźć wspólnego języka dla załatwienia spornych spraw.

Drugim ważnym zagadnieniem, które winno być traktowane na równi z zarybianiem, to sprawa ochrony wód, a więc walka z kłusownictwem i zanieczyszczeniami rzek. W niedługim czasie ma być powołana do życia specjalna straż rybacka, umundurowana i uzbrojona oraz zaopatrzona w szybkie środki lokomocji. Głównym jej zadaniem będzie zwalczanie kłusownictwa, pilnowanie przestrzegania wymiarów ochronnych odławianej ryby przez rybaków i wędkarzy, okresu tarła, współdziałanie w walce z zanieczyszczeniami itp. Zagadnienie właściwie pojętej i energicznie prowadzonej ochrony wód jest niezmiernie ważne. Żadna akcja zarybieniowa, nawet najlepiej i najbardziej masowo prowadzona, nawet przy największym wysiłku finansowym, nie spełni swego zadania, o ile równocześnie nie będzie prowadzona systematyczna i energiczna walka o pełną ochronę wód. Na skutek zbyt słabego jeszcze uświadczenia odnośnie zagadnień rybackich naszego społeczeństwa a nawet samych rybaków-członków spółdzielni oraz wędkarzy, jak również na skutek trudności na rynku zaopatrzeniowym, w chwili obecnej kłusownictwo na rzekach coraz bardziej się rozpowszechnia i przybiera niepokojące rozmiary. Walka z kłusownictwem winna być prowadzona jak najenergiczniej, szczególnie obecnie, gdy zależy nam na podniesieniu produktywności naszych rzek i zwiększeniu dostaw ryb na rynek. Na zakończenie nac. Malewski zaapelował do spółdzielni, ażeby zaniechała sporów i zatargów z PZW, a skoncentrowała wszystkie wysiłki w kierunku racjonalnego zagospodarowania rzek i wykonania oraz przekroczenia planów zarybiania i produkcji ryb na wodach bieżących.

Na tle referatu wywiązała się obszerna dyskusja, w której poruszono takie zagadnienia, jak sprawa walki z zanieczyszczeniami, która powinna być uregulowana generalnie na szczeblu centralnym, stosunek spółdzielni do PZW, kwestia wysokości opłat za licencje wędkarskie, problem połowu na spinning, który zdaniem rybaków winien być zakazany, zakaz połowów nocnych wędkarzy, skasowanie łodzi, stanowiących własność wędkarzy, konieczność przeprowadzenia szerokiej akcji zarybieniowej przez spółdzielnie systemem gospodarczym oraz wprowadzenie sprzedaży sieci i sprzętu wędkarskiego pod odpowiednią kontrolą, tak, aby nie trafiał do kłusowników.

W podsumowaniu dyskusji wyjaśniono, iż Ministerstwo Rolnictwa nie może wydać zakazu używania łodzi przez wędkarzy, natomiast łodzie te powinny być oznakowane przez PZW i zakotwiczone w miejscach ustalonych w porozumieniu z Zarządem danej spółdzielni. Używanie przez wędkarzy spinningu mogą uregulować spółdzielnie we własnym zakresie.

W dalszym ciągu narady ob. Wójcicki zanalizował wyniki pracy poszczególnych spółdzielni za okres przez 11 miesięcy. Ogólnie plan za ten okres wykonany został w 91%. Wykonanie planu dostaw do Centrali Rybnej wyniosło 47% w stosunku do złowionej ilości ryb. Najgorzej wywiązały się spółdzielnie w Pułtusku, Wrocławiu, Toruniu i Chełmie, których Zarządy, nie przeprowadzając dostatecznie ścisłej kontroli pracy zespołów połowowych, umożliwiały handel rybą, prowadzony przez rybaków na własną rękę. Spółdzielnie te nie mobilizowały dostatecznie swych zespołów i nie organizowały narad produkcyjnych.

W dyskusji poruszono również sprawę niewykonania dostaw ryb przez spółdzielnię do Centrali Rybnej. Spółdzielnie skarżą się na złą klasyfikację, szczególnie w stosunku do łososia oraz na fakt, że dostawy ryb, zwłaszcza małych partii, do Centrali Rybnej są deficytowe z uwagi na zbyt wysokie koszty transportu. Również protokoły odbioru ryb przez CR nadchodzą zbyt późno i często zdarza się, że nie są one zgodne z istotną ilością i wagą wysłanej ryby. Te wszystkie sporne sprawy i trudności we współpracy z CR mają być uregulowane nową umową z CR, jaka się obecnie opracowuje. Omówiono również zagadnienia zaopatrzenia spółdzielni w sprzęt rybacki i współpracę z głównym dostawcą spółdzielnią „Sprzęt rybacki”, zwracając uwagę na konieczność terminowego nadsyłania zamówień oraz przesyłanie do spółdzielni „Sprzęt rybacki” wszelkich projektów i wniosków racjonalizatorskich sprzętu połowowego.

W podsumowaniu wyników narady, którego dokonał przewodniczący ob. poseł Typiak, podkreślono, iż w związku ze zwiększonymi zadaniami spółdzielczości w roku 1952, wynikającymi z Uchwały Prezydium Rządu o dwuletnim planie rozwoju produkcji mięsa, istnieje konieczność pełnej mobilizacji członków spółdzielni rybackich dla wykonania i przekroczenia planu oraz zdwojenia wysiłków w akcji zagospodarowania wód bieżących. Należy dokonać selekcji rybaków drogą organizowania zespołów połowowych, wzmocnić ruch współzawodnictwa zespołowego oraz ściśle kontrolować pracę poszczególnych zespołów połowowych, celem zwalczania przecieków i klusownictwa.

Narada powyższa spełniła niewątpliwie swój cel, ułatwiając wymianę doświadczeń pomiędzy spółdzielniami, usuwanie powstających trudności i przyczyniając się do usprawnienia pracy spółdzielni.

Wiosenna akcja zarybieniowa na Zalewie Szczecińskim

W związku ze zbliżającym się okresem tarła wiosennego na Zalewie Szczecińskim i jeziorze Dąbskim w dniu 12 lutego br. w Ekspozyturze MİR w Szczecinie została zwołana konferencja, na której omawiana była akcja zarybieniowa mająca być przeprowadzona w 1952 roku. W toku dyskusji, w której udział wzięli przedstawiciele spółdzielni rybackich pracujących na Zalewie oraz spółdzielni rybołówstwa słodkowodnego, ustalono, że w obecnym okresie tarliskowym w poważnym stopniu będzie zwiększony sztuczny wylęg szczupaka oraz produkcja zaoczko-wanej ikry sandacza.

W stosunku do ubiegłego roku wylęgarnie prowadzone pod kierownictwem MİR zwiększą produkcję szczupaka o 70%, a sandacza o 80%.

Do współpracy w prowadzeniu wylęgarni przystąpiły spółdzielnie „Certa” ze Szczecina i „Piast” z Wolina. Jedynie spółdzielnia „Belona” z Dziwnowa prowadząca odłowy na Zalewie Kamińskim w akcji przygotowawczej udziału nie wzięła, mimo że o terminie odbytej konferencji była zawiadomiona. Akcja zarybieniowa ma bardzo poważne zadania, o ile chodzi o zagospodarowanie naszych wód młodym narybkiem szczupaka i sandacza i dlatego rybacy tak sektora spółdzielczego jak i indywidualnego winni przyjść z pełną pomocą ośrodkom zarybieniowym, przez dostarczanie jak największej ilości zdrowych tar-laków.

Zaznaczyć należy, że z wyprodukowanej ikry sandacza skorzystają również spółdzielcy rybacy słodkowodni którzy z ogólnego planu otrzymają na zarybienie Odry w odcinku Wrocław—Szczecin 25%.

Kampania dorszowa

Rokrocznie miesiące marzec i kwiecień przynoszą wzmoczone połowy dorsza. Rokrocznie w okresie tym trwała zakrojona na dużą skalę akcja zmierzająca do rozładowania tego problemu.

Wzmoczone połowy były w niektórych okresach uważane prawie za „klęskę”. Dystrybucja nie nadążała w tych miesiącach za połowami, na rynku wewnętrznym nie można było ulokować całych połowów, a stan chłodni-twa nie pozwalał wszystkich nadwyżek magazynować.

W tym roku kampania dorszowa ma zupełnie odmienny charakter. Uchwała Rządu, o której piszemy oddzielnie, zobowiązuje rybołówstwo morskie do wzmoczonych wysiłków. Połowy dorsza w stosunku do połowów w roku 1951 mają być w roku bieżącym wyższe o około 65% i osiągnąć zamierzenia wytknięte w ostatnim roku Planu 6-letniego.

Pamiętać należy, że połowy nie są równomiernie rozłożone. W pierwszym półroczu łowi się około 70%, z czego w 2 miesiącach marcu i kwietniu nieraz nawet do 35% połowów rocznych.

Rozwój chłodnictwa w Polsce pozwala w tym roku zmagazynować nadwyżki połowowe i przechować w chłodniach na okres słabych połowów. Dystrybucja będzie za-tem w stanie bardziej równomiernie nasycać rynek niż to miało miejsce w latach ubiegłych. Krzywa połowów i krzywa dystrybucji będą w tym roku zupełnie różne. Dla porównania można dodać, że np. w roku zeszłym rozpiętość pomiędzy miesiącem największego nasilenia dystrybucji (marzec) i najmniejszego (grudzień) wynosiła jak 7:1 i odpowiadała mniej więcej rozpiętości połowów. A więc w marcu 1952 r. sprzedano na rynku 7 razy tyle dorsza co w grudniu. W roku bieżącym zamrożenie nadwyżek połowowych z marca, kwietnia i ewentualnie maja pozwoli na rzucenie na rynek w następnych miesiącach takich ilości, które by w pewnym przybliżeniu odpowiadały zapotrzebowaniu rynkowemu. Rozpiętość pomiędzy miesiącami największej dystrybucji i najmniejszej nie powinna przekraczać stosunku 3:1.

Dla pełniejszego obrazu sytuacji należy jeszcze uzmysłowić sobie wzrost sprzedaży dorsza na rynku wewnętrznym. Jeżeli przyjmiemy sprzedaż dorsza w roku 1950 za 100, to otrzymamy wówczas w roku 1951 liczbę 160, a dla roku 1952 — 320.

A więc w roku bieżącym dorsza świeżego na rynku będzie dwa razy tyle co w roku ubiegłym.

Tegoroczna więc kampania, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, będzie mieć zupełnie odmienny charakter. Rybołówstwo morskie dołoży wszelkich starań, by w trzecim roku sześciolatki wykonać na tym odcinku plan ostatniego roku Planu 6-letniego. Centrala Rybna przy ściślejszej współpracy z Centralnym Zarządem Przemysłu Chłodniczego zmagazynuje wszelkie nadwyżki połowowe w chłodniach w głębi kraju. Niemniej jednak w niektórych wypadkach zajdzie konieczność sprzedaży na rynku dorsza w stanie pełnym. Przy szczytowych połowach dziennych bowiem nie zawsze całą złowioną rybę będzie można wypatroszyć. Wówczas nadwyżkę skieruje się w stanie pełnym na rynek, natomiast ryba patroszona zostanie zamrożona i zmagazynowana.

Z chwilą, gdy numer naszego pisma dotrze do rąk czytelnika, akcja będzie trwała w pełni.

Wszelkie przewidywania wykazują, że tegoroczny sezon połowów będzie miał przebieg podobny do roku 1950, a więc z nasileniem połowów właśnie we wspomnianych już miesiącach.

Wszyscy pracownicy zatrudnieni w aparacie dystrybucyjnym winni dołożyć wszelkich starań, aby plon rybaków został w jak najlepszej formie przekazany konsumentowi, równomiernie w ciągu całego roku.

Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela...

Przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu...

WĘDKARSTWO

Komunikaty Zarządu Głównego

Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego niniejszym zawiadamia, że wobec wyczerpania „Poradnika Wędkarskiego” Józefa Wyganowskiego, przestał przyjmować zamówienia na wysyłkę tej książki.

Zarząd Główny PZW podaje do wiadomości, że biura Zarządów Oddziałów Okręgowych PZW sprzedają „Informator Wędkarza” w cenie zł 4 za egzemplarz i do nich należy kierować wszelkie zamówienia.

Jednocześnie Zarząd Główny PZW prosi o nadsyłanie wszelkich uwag dotyczących treści i układu „Informatora Wędkarza”, ponieważ chce skorzystać z uwag Czytelników przy opracowaniu przyszłego wydania. Pisma w tej sprawie należy kierować pod następującym adresem: Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego, Wydział Wydawniczy, Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9

Zarząd Główny PZW

Zagospodarowanie wód otwartych

Południowo-zachodnie tereny Polski, obejmujące obszar administracyjny obecnych trzech województw: katowickiego, opolskiego i wrocławskiego, posiadają największe w Polsce możliwości hodowli pstrąga w rzekach i strumieniach, a to ze względu na górski, względnie podgórski charakter tamtejszych wód. Tereny te będą w najbliższym czasie dysponować poważnymi bazami, zabezpieczającymi produkcję zarybienia dla wód otwartych. W wykonaniu bowiem Planu Sześcioletniego buduje się tutaj szereg nowoczesnych ośrodków i wylęgarni, nastawionych głównie na produkcję materiału zarybieniowego pstrąga potokowego, źródłanego, tęczowego i lipienia.

Prace powyższe obejmowały w 1951 r., względnie obejmować będą w 1952 r.:

1. Budowę dużego ośrodka pstrągowego (stawy i wylęgarnia) w Ścinawce (woj. wrocławskie).
2. Budowę nowej wylęgarni dla produkcji pstrąga, a także szczupaka względnie sandacza przy istniejącym ośrodku w Poliwodzie (woj. opolskie).
3. Budowę kompleksu stawów narybkowych i dużej wylęgarni dla pstrąga przy ośrodku w Olszówce koło Bielska (woj. katowickie).
4. Dalszą rozbudowę ośrodka dla produkcji materiału zarybieniowego dla wód nizinnych (sandacz, leszcz, lin, okoniopstrąg, szczupak) i dodatkowo dla wód górskich i podgórskich w Kończycach Małych (woj. katowickie); powyższy ośrodek nastawiony jest przede wszystkim na produkcję zarybienia dla typowych dla tamtejszego rejonu wszelkiego rodzaju sztucznych zbiorników wodnych.

Budowę wyżej opisanych ośrodków prowadzi Polski Związek Wędkarski, jako użytkownik tych obiektów, z państwowych kredytów inwestycyjnych. Z.W. (Chorzów)

Narada produkcyjna

Odbijające się okresowo narady produkcyjne brygad rybackich przy Okręgu Poznańskim PZW mają na celu przeanalizowanie dotychczasowych osiągnięć i braków i usprawnienie metod pracy. Ostatnia narada odbyta w początkach lutego w Poznaniu zgromadziła wszystkich brygadierów rybackich z obwodów rzeki Warty i Noteci. Po obszernym zapoznaniu rybaków z uchwałą rządową, dotyczącą dwuletniego planu rozwoju produkcji mięsa, przystąpiono do analizy wykonanego w 100% planu odłowów przemysłowych za rok 1951.

Dotychczasowe metody gospodarowania na rzekach pozwalają Okręgowi Poznańskiemu PZW na ustalenie pewnych przeciętnych norm wydajności obwodów, przy zachowaniu koniecznych rygorów ochronnych oraz przy

stosowaniu intensywnego zarybiania wód otwartych. Należy tu podkreślić, że akcja zarybiania rzek na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej przybrała w roku 1951 rozmiary do tej pory nienotowane w historii tych ziem.

Dyskusja, w której głos zabierali brygadierzy rybacki, przyniosła szereg cennych uwag i spostrzeżeń, które przyczynią się do usunięcia trudności w transporcie odłowionej ryby oraz w jej opakowaniu. Przedmiotem żywej troski kierownictwa brygad rybackich jest moment stałego podnoszenia poziomu fachowego i ideologicznego rybaków, dalej sprawa wzmocnienia dyscypliny pracy zespołowej oraz zagadnienie współzawodnictwa, które na odinku rybactwa rzeczno posiada charakter raczej pionierski.

W związku z koniecznością magazynowania łodu kierownictwo wydziału zagospodarowania wydało obszerną instrukcję wraz z rysunkami.

Zebrani podczas narady produkcyjnej brygadierzy podjęli zobowiązanie przekroczenia planów odłowów przemysłowych na rok bieżący.

Pachnąca przynęta

W literaturze wędkarskiej niejednokrotnie była omawiana sprawa używania pachnących olejków, aromatycznych roślin i innych składników, nadających przynętom swoisty zapach, mający na celu zwabienie ryb do łowiska.

Zdania jak to często bywa w sprawach, w których nie da się „naocznie” stwierdzić słuszności poglądów jednej czy drugiej strony, były podzielone i większość wędkujących odnosiła się do pasty z zapachem anyżku czy mięty z ironicznym niedowierzaniem.

A jednak, kto z nich miał rację?

Czy ten, który twierdził, że pomyślne wyniki w wędkowaniu zawdzięcza głównie stosowaniu pachnideł, czy ten niedowiarek, nieuznający wonnych domieszek do przynęty.

Aby rozstrzygnąć tę kwestię i odpowiedzieć na te pytania należałoby przede wszystkim zastanowić się, czy ryby posiadają zmysł węchu i czy jest on dobrze u nich rozwinięty.

A więc wszystkie ryby posiadają organ węchu w formie miseczek, znajdujących się w jamach nosowych, połączone z parzystymi nozdrzami. Nozdrza te otwierają się zwykle na powierzchni górnej szczęki i tylko u spodoustych (żarłacz, pily i in.) występują na dolnej powierzchni dolnej szczęki, z przodu otworu gębowego. Wnętrze połączonych miseczek węchowych obsiane jest komórkami zmysłowymi, stykającymi się z zakończeniami płata węchowego mózgowia. Miseczki te posiadają po dwa otwory na zewnątrz, z których jednym wpływa woda do jamy nosowej, drugim zaś wypływa, dzięki czemu wszelkie podrażnienia przekazywane są natychmiast do mózgu.

Zmysł węchu ma ogromne znaczenie dla ryby, ponieważ ułatwia jej odszukanie pokarmu, zwłaszcza dla ryb, które żerują przeważnie lub wyłącznie w porze nocnej.

Dla ustalenia, jak dalece ryby reagują na zapachy, przeprowadzono szereg doświadczeń i ustalono np., że węgorze, znajdujące się na dnie akwarium, natychmiast podplwały do powierzchni po zanurzeniu w wodzie pokarmu, do pobierania którego były przyzwyczajone. Oślepięte pstrągi szybko odszukiwały pokarm rozrzucony na dnie. Słupy mięsnych odnajdywał bez trudu po kilku minutach dżdżownicę, znajdującą się od niego o kilkadziesiąt centymetrów. Nie potrafił on jednak wyczuć dżdżownicy z odległości kilku centymetrów po zatłkaniu mu przewodów nosowych.

Dziś w nauce panuje zgodny pogląd, że ryby posiadają dobrze rozwinięty organ węchu i na potwierdzenie tej tezy można znaleźć w naturze liczne dowody.

Tak więc np. ryby piranie, których żarłoczność tak wspaniale opisał Arkady Fiedler w swej książce pod tytułem „Ryby śpiewają w Ukajali”, zbierają się błyskawicznie w wielkie gromady, zżęcone zapachem krwi

Łowcy żarłaczy nęca ryby przez zanurzenie w morzu dużych kęsów pieczonego mięsiva.

Takich przykładów można by przytoczyć mnóstwo.

Dalszymi dowodami z dziedziny praktyki wędkarskiej, świadczącymi o tym, że ryby posiadają doskonale rozwinięty zmysł węchu, są wyniki połowów przy użyciu przynęt nieświeżych i nadpsutych.

Ryby niechętnie biorą na taką nadpsutą przynętę, mimo, że groch zepsuty ma takie same kształty jak groch świeży i swym wyglądem zewnętrznym nie różni się w niczym od tego ostatniego.

Stąd wypływa logiczny wniosek. Skoro groch zepsuty (skwaśniały, zatęchły) zewnętrznie zupełnie nie różni się od grochu świeżego, niezepsutego, musi on jednak czymś działać odstraszaюще na zmysły ryb, ponieważ te ostatnie omijają go, nie usiłując nawet go spróbować.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że groch zepsuty wydziela przykry zapach i ta nieprzyjemna woń odstrasza rybę, przyzwyczajoną do pobierania grochu.

Również niejedną z kolegów-wędkarzy posiadał tajemnicę łowienia brzan na ser. Przynęta ta jest tylko wtedy skuteczna, jeśli wydziela specyficzny zapach.

Ser nie posiadający woni, mimo, że barwą i kształtem nie będzie się różnił od sera z „zapaszkiem”, nie będzie nigdy dobrą przynętą na brzany. A dlaczego? Bo nie pachnie!

My wędkarze wiemy również, że zapach smoły, nafty, benzyny i smarów, działa odstraszaюще na ryby i tam, gdzie woda zanieczyszczona jest tymi produktami nie warto moczyć wędki, gdyż ryby omijają z daleka takie miejsca.

W mojej praktyce miałem niejednokrotnie dowody, że zapach przyciąga ryby. Wspomnę tylko o jednym charakterystycznym wypadku.

Było to kilka lat temu, w miesiącu lipcu. W godzinę po wschodzie słońca przybyłem nad rzekę, której brzegi gęsto obsadzone były przez wędkarzy. Jeden z wędkujących zaproponował mi zajęcie wolnego miejsca powyżej głębokiego wykrotu. Dziś przyznam się szczerze, że miałem zamiar nie skorzystać z tej oferty, bowiem całkowicie byłem przeświadczony, że wskazane miejsce jest nic nie warte, skoro namawiają mnie do jego zajęcia.

Należy jeszcze dodać, że wędkarze ci przesiedzieli całą noc nad wodą i żaden z nich nie złowił.

Ale jakoś przystałem na zaprosiny i bez zbytniego entuzjazmu zacząłem składać wędziska.

Tego ranka po raz pierwszy miałem przygotowane kule z gliny z domieszką suszonych liści mięty. Dotąd zawsze stosowałem jako domieszki do gliny prócz grochu otręby lub płatki owsiane. Mięty zużyłem około 50 gramów na 10 kul.

Po wrzuceniu dwóch kul w miejsce, położone o kilka metrów powyżej łowiska (łowilem na rzece), postawiłem gruntówkę, a na drugą wędkę zacząłem łowić „na przepływankę”. Tak na haczyk wędki gruntowej jak i przepływankowej założyłem groch.

Mniej więcej w 10 minut, licząc od zanęcenia, miałem pierwsze branie na grunt. Wyholowałem bez wysiłku leszcza o wadze 1,5 kg.

Następną złowioną rybą również na gruntówkę była brzana. Ważyła niewiele ponad 1 kg.

Złowiłem również kilka sztuk leszczy i pięknych jazi „na przepływanke”.

Łącznie w ciągu jednej godziny wyholowałem szczęśliwie 8 ryb. Dwie zerwały wędkę gruntową, ściślej mówiąc przypony. Musiały to być większe okazy brzany, gdyż na przypony do wędki gruntowej zawsze używam żyłki o grubości 0,30 i łowię stale przy użyciu kołowrotka.

Z tymi brzanami jednak nie mogłem sobie ani rusz poradzić. Nawet przez chwilę nie byłem w możności zatrzymać szpuli. Snuły te ryby żyłkę, bez żadnych prawie dla nich przeszkód z mojej strony. I po wysnuciu całej wartości kołowrotka, co zresztą trwało najwyżej kilkadziesiąt sekund, przypony rwały się jak cienki włos.

A przecież wyciągałem na tę wędkę brzany po kilka kilogramów.

Było zupełnie zrozumiałe, że na widok moich sukcesów wędkarze łowiący niedaleko ode mnie zaczęli powoli się zbliżać do mojego łowiska. Wkrótce obsadzili miejsca na wyrwie i powyżej wykrotu.

Od tego momentu ustalo żerowanie ryby i przestała ona brać. Widocznie wypłoszyły ją stapania wędkarzy lub widok ich sylwetek posuwających się wzdłuż brzegu.

Łowiłem jeszcze z godzinę. Ale niestety nie zatrzeszczał

już więcej kołowrotek gruntówki i nie zanurzył się ani razu spławik wędki przepływankowej. Ryba widocznie wywędrowała na koryto lub przeniosła się powyżej mego stanowiska.

Postanowiłem wracać do domu. Zacząłem składać kije.

I kiedy już prawie byłem gotów odbić do brzegu, podszedł do mnie ten, który wskazał mi rano tak dobre łowisko. I niby pod pretekstem obejrzenia ryb, wszczął pogawędkę, wypytując o rodzaj stosowanej przeze mnie przynęty.

A kiedy przesypywałem mu z woreczka groch, jakby od niechcenia zaczął cedić przez zęby: — Hm... Macie niebywałe szczęście, albo też wasza wędka jest zaczarowana... Ja tu na tym miejscu siedziałem od wczoraj przez kilkanaście godzin... Prawie do waszego przyjazdu. I nie miałem ani jednego brania. Zresztą tak, jak wszyscy tu łowiący w pobliżu. Używaliśmy również grochu jako przynęty, a ponadto dżdżownic, białych robaczek, pasty... Wszystko bez skutku. Nawet znaleźliśmy przyczynę, z powodu której ryba nie żeruje... Bo jak mówili nam żwirarze, poprzedniej nocy leciała jętką... I dlatego wasze wyniki wprowadzają mnie w zdumienie i nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego tylko na wasze wędki brała ryba...

A jednak może wasza wędka jest zaczarowana?

A teraz po tej dygresji należy powrócić do właściwego tematu i odpowiedzieć na pytanie postawione na początku niniejszego artykułu.

Moim zdaniem ryby reagują na pachnące przynęty z domieszką np. mięty. Przekonałem się o tym niejednokrotnie. Tak więc, użycie pasty z zapachem zawsze wzmagalo branie ryby.

Oczywiście trudno mówić o innych, bardziej namacalnych dowodach, ale przychyliam się całkowicie do tych kolegów-wędkarzy, którzy są zwolennikami stosowania pachnidła przy wędkowaniu.

Może któryś z kolegów zabierze głos w tej sprawie i podzieli się z nami swymi spostrzeżeniami.

J. D. W.

W sprawie spinningu

Na walnym Zjeździe Koła Wędkarskiego Warszawa Nr 1 który odbył się w dniu 6 bm., prowadzona była bardzo obszerna, a czasem z dużym temperamentem, dyskusja na temat ostatnio powziętych przez Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego uchwał, dotyczących połowów spinningowych. Nie znając tych uchwał, nie mogłem wtedy zabierać głosu w dyskusji, która wykazała, jak ważna jest ta sprawa dla wędkarzy zrzeszonych. Ten właśnie moment, jak również zamieszczony w Nr. 1 miesięcznika „Gospodarka Rybna” artykuł dyskusyjny „Czy słuszna uchwała?” skłoniły mnie do wypowiedzenia swych uwag na ten temat.

Chodzi tu o danie odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) czy mogą być stosowane w naszym Związku ograniczenia, dotyczące pewnych grup wędkarzy i pewnych metod wędkowania;
- 2) czy takie generalne ograniczenia mogą opierać się prócz momentów moralnych na momentach materialnych;
- 3) czy ostatnio prowadzona kampania przeciw spinningowi — jako metodzie groźnej dla rybostanu — jest słuszna;
- 4) czy nie ma wreszcie innych środków, które by przeciwdziałały nadużyciom spinningistów.

Przekształcony w 1950 r. dawny Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich na nowy Polski Związek Wędkarski, już w okresie powojennym, przed powyższym terminem, dążył, zresztą w sposób niedoskonały, do umasowienia wędkarstwa, czego dowodem była liczba przeszło 30 tysięcy członków w roku 1949. Polski Związek Wędkarski umasowienie wędkarstwa postawił na czele swych zadań. Z zadania tego, o ile chodzi o ilość, wywiązuje się należyćcie. Umasowienie w socjalistycznym ustroju nie może być przeprowadzone bez równouprawnienia wszystkich zainteresowanych. Takie stanowisko zajął Zarząd Główny PZW od początku swej działalności, bo, gdy na jego pierwszym posiedzeniu w 1950 r. wyraziłem opinię, że dobrze zorganizowane przez b. Polskie Tow. Wędkarskie tereny na Dunajcu należałoby potraktować i utrzymywać nadal jako tereny reprezentacyjne, oczywiście dostępne w pewnych granicach dla ogółu członków PZW. — otrzymałem odpowiedź,

że dostęp członków PZW do wszystkich wód musi być pełny, nie może podlegać żadnym ograniczeniom.

W tym też kierunku idzie dalsza działalność Zarządu Głównego PZW. Coraz bardziej znosi się istniejące ograniczenia w możliwości korzystania z terenów PZW przez jego członków. Coraz bardziej uważa się za słuszne, by każdy członek PZW mógł bez ograniczenia korzystać ze wszystkich terenów PZW. Wyjątek stanowią do pewnego stopnia tereny pstrągowe, korzystanie z których pociąga za sobą konieczność ponoszenia dodatkowych opłat oraz podlega pewnym ograniczeniom.

Takie ograniczenia są zupełnie słuszne. Gospodarka prowadzona na wodach pstrągowych, wymaga większych nakładów, celem odpowiedniego ich zarybiania i ochrony, niż to ma miejsce na wodach nizinnych, a zatem i ilość wędkujących musi być ograniczona rodzajem wody i sposobem połowu.

Jak widać z powyższego, Zarząd Główny PZW słusznie dotąd stosował generalną zasadę równouprawnienia wszystkich swych członków z wspomnianymi wyżej wyjątkami, dyktowanymi warunkami naturalnymi.

W myśl obowiązujących w zeszłym roku uchwał, wędkarz, pragnący uprawiać połów spinningowy, winien uiścić dodatkową opłatę na rzecz Koła. Opłata ta wynosiła zł 60 — rocznie. Ze sprawozdania Skarbnika Koła Warszawa Nr I dowiedzieliśmy się, że opłatę tę uiściło tylko 126 wędkarzy, a — jak fama niesie — wędkowało w ten sposób znacznie więcej osób, przekraczając obowiązujące w PZW przepisy.

Ostatnia uchwała Zarządu Głównego PZW podnosi te opłaty do zł 100 rocznie, a poza tym daje prawo Zarządom Okręgowym do wydawania pozwoleń na spinning tylko wędkarzom, posiadającym odpowiednie kwalifikacje moralne. Zarząd Główny, wydając swoje zarządzenia, przechodzi do porządku nad masowym niestosowaniem się do obowiązujących przepisów. Wydaje mi się, że obrana droga nie jest słuszną. Związek poświęca znaczne sumy na szkolenie swych członków. Szkolenie idzie w kierunku ideologicznym i sportowym, a jeżeli ono w pewnych wypadkach nie daje spodziewanych rezultatów, to należy z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Już dawniej Lasy Państwowe i Gospodarstwa Rolne ustaliły wysokie opłaty za spinning. Skłonny jestem przypuszczać, że niesłusznie. Skoro władze państwowe uznały za celowe popieranie masowego ruchu wędkarskiego, to nie można tym samym masom odmówić możliwości uprawiania wędkarstwa; tę możliwość trzeba im dać i nie powinno to źródło tworzyć w jednostkach gospodarujących znacznych dochodów płynących z kieszeni ludzi pracy.

Na ogół opłaty za wędkowanie czy to w formie składki członkowskiej, czy opłat za licencję — są dosyć wysokie, gdy się bierze pod uwagę skład społeczny członków PZW i dlatego ograniczanie ich praw nie powinno mieć miejsca w drodze podwyżki opłat.

Metoda spinningowa zyskała sobie w okresie powojennym bardzo wielu zwolenników. Wydaje mi się, że głównie dzięki odzyskaniu jezior mazurskich. Tyle się pisze i tyle słyszy o wynikach może częściej jakościowych niż ilościowych, opartych na metodzie spinningowej, że stwarza to coraz liczniejsze zastępy spinningowców. Tej właśnie pojawiającej się wiadomości, często wyolbrzymiane, gdy chodzi o wyniki, stworzyły pewną rezerwę ze strony organów, zarządzających wodami.

Metoda spinningowa daje wyniki tylko na pewnych terenach, jak np. na dużych jeziorach i rzekach, na innych zaś daje wyniki bardzo mierne. Zatem nie segregowanie wędkarzy na etycznych i nieetycznych powinno być podstawą ograniczeń, lecz warunki miejscowe. Jeżeli na terenie niewielkiej rzeczki wędkuje kilkudziesięciu wędkarzy metodą gruntową, a innych kilkudziesięciu będzie chciało spacerować po brzegu ze spinningiem, to nawet dla najbardziej etycznych wędkarzy brak będzie warunków bądź dla gruntowego połowu, bądź też dla spinningu. I tu powinien wkraczać Zarząd Koła i powinien ustalać pewne przepisy w zależności od charakteru wody, ilości wędkarzy wędkujących itp. To znaczy — ograniczenia powinny iść nie odgórnie według mechanicznego podziału wędkarzy, a odwrotnie — według możliwości terenu.

Każdy członek ma równe prawa, które mogą być ograniczone warunkami terenowymi, a nie jego kwalifikacjami moralnymi. Te ostatnie mogą decydować jedynie czy jego miejsce jest w Związku, czy nie. Dlatego konieczne jest bardzo poważne wzmocnienie kontroli na terenach wędkarskich. Członek Związku, przekraczający przepisy regulaminu sportowego, powinien spotkać się ze zdecydowaną reakcją Zarządu Koła. Sprawa kontroli nie powinna spoczywać wyłącznie na barkach gospodarza terenowego lub strażnika, ale powinni ją pełnić wszyscy członkowie, a o każdym wykroczeniu donosić Zarządowi Koła w odpowiednio udokumentowany sposób dla wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji. Czy w takiej sytuacji możliwe byłoby spinningowanie pod boki i ze szkodą łowiącego inną metodą?

Wędkarz-sportowiec wędkuje dla sportu, dla emocji, nie dla mięsa rybiego. Gdy złowi zbyt wiele ryb, powinien przerwać połów, a w każdym razie nadmiar np. ponad 5 kg oddać posiadaczowi wody, tj. Kołu, PGR itp. W każdym razie nie wolno mu złowionych ryb sprzedawać. Jeżeli zarządzenie Zarządu Głównego spowodowane zostało nadmiernymi wynikami połowów przez pojedynczego wędkarza, to należałoby ograniczyć ilości ryb złowionych, które wędkarz może wziąć dla siebie. Resztę zaś powinien oddać za pokwitowaniem Zarządowi Koła lub innemu posiadaczowi wody. Rzeczą Zarządu Koła jest zorganizowanie magazynowania i odsprzedaży ryb Centrali Rybnej. Sądzę jednak, że na niewielu tylko terenach stosowanie tego ograniczenia będzie musiało mieć miejsce.

Wśród wielkiej ilości wędkarzy znajdują się nieliczni wybrańcy losu, którzy — czy to dzięki umiejętności, czy też odpowiednim warunkom — znani są z osiągniętych na ogół znacznych wyników. Odnosi się to zarówno do spinningowców, jak i uprawiających inne metody połowu. A skoro powodzenie tych wybrańców pośród spinningowców budzi pewne obawy o wrybienie wód, to dlaczego tacy sami wybrańcy innych metod nie budzą żadnych obaw?

Kończąc sądząc, że wszyscy członkowie Związku powinni być równi wobec spinningu. Natomiast ograniczenia dla spinningu powinny być dyktowane potrzebami terenu, a nie kwalifikacjami wędkarzy. Aby zaś sprawę uregulować, Władze Związku powinny bardzo poważnie zaostrzyć walkę z wykroczeniami przeciw regulaminowi sportowemu i do tej walki zmobilizować wszystkich członków Związku jednocześnie nasilając walkę z kłusownictwem przez zwiększenie straży rybackiej i przez wciągnięcie do tej akcji wszystkich członków Związku. —

Wł. Czermiński

Czytelnicy wędkarze piszą

Zatrutowanie i zanieczyszczanie wód

Zanieczyszczanie wód ściekami przemysłowymi jest przedmiotem wielkiej troski kół wędkarskich, dbających o utrzymanie rybostanu na należytym poziomie. Na ten temat ob. Ch. z Rawicza Wlkp. pisze, że ich lokalne rzeczki Orla i Dobroczenia są co roku zanieczyszczane ściekami z cukrowni w Zdunach i w Miejskiej Górze oraz z kilku zakładów w Krotoszynie. W związku z tym szkodnictwem gospodarczym odbyła się w lutym br. w Krotoszynie konferencja, przy współudziale czynników partyjnych i społecznych, łącznie z kierownictwami zainteresowanych za-

kładów przemysłowych. Podjęto na niej zobowiązania zmierzające do zapobieżenia na przyszłość szkodom w rybostanie. W konferencji zorganizowanej przez PRN z Rawicza dużą rolę odegrało tamtejsze koło PZW, przygotowując obszerne materiały i zebrane ekspertyzy. W konkluzji nasz czytelnik stwierdza: „Uważam, że każde terenowe koło wędkarskie, na którego terenach wodnych występują zatrucia ryb, powinno mobilizować miejscową opinię publiczną i czynniki urzędowe do walki z tymi objawami szkodnictwa gospodarczego. Wszyscy postępowi wędkarze, prawdziwi miłośnicy przyrody ojczystej, muszą dbać o biologiczną czystość naszych wód rodzimych“.

Przytaczając wyciąg z listu naszego czytelnika apelujemy do innych kół terenowych PZW o naśladowanie pozytywnej i celowej inicjatywy koła rawickiego.

Wędkowanie w przereblu na tzw. „klocki”

Oh, H. N. z Krosna nad Odrą pisze do nas w sprawie połowów sportowych w przereblu. Zaznacza przy tym, że zagadnienie połowu na tzw. „klocki” pod lodem nie zostało postawione w Regulaminie Sportowym PZW. Przytacza przy tym barwny opis tej metody połowu uprawianego w Związku Radzieckim na podstawie reportażu w jednym z numerów pisma radzieckiego „Ogoniok”. Z drugiej strony — nadmieniam nasz czytelnik — w Biuletynie Organizacyjnym Okręgu Poznańskiego (nr 13—14) zamieszczono komunikat wyraźnie zabraniający tego rodzaju sposobu wędkowania.

Postaramy się więc naszemu czytelnikowi sprawę wyjaśnić. Zasadniczo połow na „klocki”, czyli na przynętę żywą, uprawia się wyłącznie na ryby drapieżne, u nas przeważnie na szczupaka, który w okresie zimowym łapczywie atakuje drobne rybki przyczepione do haczyka. Zarządzenie więc Okręgu Poznańskiego PZW traktować należy jako obostrzenie rygorów regulaminowych dla danego terenu, przypuszczalnie w związku z poważnym zanikiem tego gatunku ryby w wodach Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Tym więcej, że połow na „klocki” przypada normalnie na okres zbliżającego się tarła szczupaka.

Natomiast w Związku Radzieckim, gdzie istnieje ogromne bogactwo ryb, ochrona podobna nie jest potrzebna i stąd nasi bratni koledzy-wędkarze w ZSRR mogą wyżywać się bez przeszkód w połowach sportowych na lodzie.

Niezależnie od tych momentów wypada stwierdzić, że połow na tzw. „klocki”, podobnie jak i na sznury, posiada — mimo wszystko — wszelkie cechy przemysłowych połowów rybackich.

W sprawie spinningu

W odpowiedzi na apel Redakcji „Gospodarki Rybnej” zamieszczony w numerze 1 i po zapoznaniu się z opublikowanym listem kolegi R. M. „Czy słuszną uchwałą” pozwalał sobie zabrać głos w tej sprawie, a mianowicie:

Jako wędkarz od 40 lat wędkujący i obserwujący innych wędkarzy łowiących ryby na wędkę stwierdziłem, iż około 60% ogółu zrzeszonych w PZW wędkarzy to łowcy mięsa rybiego, tzw. „mięsiarze”. Gdy któregoś zapytać czy i gdzie jedzie na ryby — to nie powie (tajemnica), a jeżeli się go zaprasza na wspólną wyprawę — to nie pojedzie, oświadczając, że tam ryb nie złapie, a rybę do domu musi przywieźć, gdyż za nią zapłacił.

W 1951 roku dopłata za prawo wędkowania na spinning w wysokości zł 60 była za wysoka, co spowodowało, że wielu łowiących na spinning opłaty nie uiściło, stając się właściwie klusownikami. Jeżeli w 1952 roku dopłata za spinning ma wynosić zł 100, to wzorem ubiegłego roku ilość wędkarzy (uczciwych), którzy wniosą opłatę będzie jeszcze mniejsza, a liczba „klusowników” z kartą wędkarską jeszcze się powiększy.

Uważam, że można znaleźć kompromisowe wyjście z tej sytuacji, przez obniżenie opłaty za prawo spinningowania do zł 50. Jednocześnie należy upoważnić ogólnie okólnikiem wszystkich wędkarzy do kontrolowania przy każdej sposobności wędkarzy łowiących na spinning — czy mają pozwolenie. Gdyby się okazało, że pozwolenia nie posiadają i po sprawdzeniu tego w biurze PZW, należy upoważnić zarządy macierzystych kół PZW do odebrania karty wędkarskiej do końca roku.

S. Foder (Opole)

Pod adresem Zespołu Zarybieniowego CRZ w Słupsku

Rokrocznie Zarząd Szczecińsko-Koszalińskiego Okręgu PZW zarybiał wody biejące i PGR, na których wędkowali wędkarze, zakupując narybek poszczególnych gatunków ryb w Ośrodku Zarybieniowym w Malińcu i w Zespole Zarybieniowym w Słupsku.

Również i na rok 1952 zaplanowano zakup poważnej ilości kroczków karpia, lina, palczaków sandacza, a na teren województwa koszalińskiego półpalczaków pstrąga potokowego, którego dostawę zaoferował Zespół Zarybieniowy Słupsk. Okręg Szczecińsko-Koszaliński PZW mając zapewnioną dostawę na piśmie wymienionych półpalczaków pstrąga potokowego przez Zespół Zarybieniowy CZR Słupsk, przygotował plan zarybienia nim poszczególnych rzek. Niestety Zespół Zarybieniowy Słupsk pismem z dnia 18 stycznia 1952 roku przekreślił całą pracę Zarządu Okręgu Szczecińsko-Koszalińskiego PZW zawiadamiając, że na rok 1952 zamówienia przyjąć nie może, gdyż w bieżącym roku półpalczaków pstrąga potokowego produkować nie będzie.

W związku z powyższym zapytujemy, czym powodował się Zespół Zarybieniowy CZR Słupsk, że w ostatniej chwili cofnął swoje zobowiązanie dostawy złożone na piśmie. Dodać należy, że dostawę dla PZW poważnej ilości półpalczaków pstrąga potokowego Zespół Zarybieniowy w Słupsku sam uprzednio zaoferował.

Zdaje się, że wymieniony Zespół bez jakiegokolwiek wyjaśnienia przyczyn nie może tak niepoważnie postępować z PZW, tym bardziej, że półpalczaki zakupione w jego wyłęgarni właśnie miały iść na zarybienie wód w województwie koszalińskim.

Wędkarze Okręgu
Szczecińsko-Koszalińskiego

Jeszcze w sprawie terminologii wędkarskiej

Poruszony przez kolegę M. w „Gospodarce Rybnej” nr 12 temat jest rzeczywiście poważną bolączką współczesnego wędkarstwa. Istota sprawy tkwi w jej przyczynie, a przyczyny są różne. Pierwsza i może najistotniejsza została już usunięta przez państwo. Wędkarstwo stało się, że tak to nazwę, otwarte tzn. udostępnione dla szerokiej rzeszy jego zwolenników.

Chaos terminologiczny jaki istnieje w wędkarstwie jest pozostałością z okresu przedwojennego, kiedy nieliczni tylko uprawiali wędkarstwo i dziedziczyli teorię i praktykę wędkarską z ojca na syna. Nie przeszkadzały im wówczas regionalne nazwy sprzętu i ryb tym bardziej, że wiele metod jak i przyborów było nie stosowane i nieznane. Wiemy wszak dobrze na jak niskim poziomie stał u nas sport wędkarski, ograniczający się w większości wypadków do prymitywnej wędki i zasiadki. Nieliczni łowili na sztuczną muszkę, a już sporadyczne były wypadki łowienia na spinning.

W 80-tysięcznej rzeszy braci wędkarskiej poważny odsetek stanowią ci, którzy wstąpili w nasze szeregi w pogoni za mięsem. Dla tych obojętne jest jak się go nazywa, ważne natomiast jest, ile da się złowić. „Wędkarze” ci nie są wprowadzić przyczyną, kóra miałaby utrudnić wprowadzenie jednolitości terminów, niemniej jednak wszelka obojętność jest hamulcem, wrogiem zaś jest każdy ignorant. Mają oni właśnie tę wadę, że ignorując wszelkie przepisy i rygory oraz metody i regulaminy sportowe, goniąc za ilością bez względu na okoliczności, dają zły przykład, demoralizując swym postępowaniem otoczenie.

Wędkarstwo nasze w zasadzie jest bardzo młode, potrzebuje ono wydatnej pomocy swych seniorów i zaawansowanych kolegów w przykładach przede wszystkim.

I tu właśnie zaczyna się sedno sprawy dotyczące czystości wędkarstwa w ogóle. Oczywiście zatem nasze szeregi z elementów „mięsiarzy” uprawiających legalne klusownictwo, zlikwidujemy szkodliwy balast demoralizujący nasz najmłodszy „narybek”, a wówczas łatwo nam będzie wprowadzić i utrzymać wszelkie innowacje.

W końcu pozwolę sobie zauważyć, że podkreślana przez autora łatwość zadania odnośnie ujednolicenia terminologii może okazać się rzeczą dość trudną i przyszłowiowe bogactwo naszego języka może mieć jednak poważne trudności z wyszukaniem odpowiednich i ścisłych określeń dla całego szeregu nazw sprzętu wędkarskiego jak również i metod łowienia.

Dla przykładu zastanówmy się nad takim określeniem angielskim jak: „troiling”.

W. G. (Opole)

RYBY MAJĄ GŁOS

Ryby elektryczne

Znane jest powszechnie zjawisko reagowania mięśni człowieka i innych kręgowców na prąd elektryczny. Mięśnie kurczą się gwałtownie i przy silnym stosunkowo napięciu zwierzę nie może spowodować ich rozluźnienia. Proste doświadczenia na wyizolowanych mięśniach wykazały, że nie tylko reagują one na prąd, ale też mogą go przewodzić.

Ryby również reagują na bodźce elektryczne. Węgorz zwija się i drży konwulsyjnie, okoń „stawia” płetwy, ukleja i drobne płotki tracą możliwość ruchu i przewracają się do góry brzuchem. Jednakże po ustaniu działania prądu ryby na ogół wracają do normalnego stanu.

Jednakże tkanki żywych organizmów zwierząt niższych nie tylko w swoisty sposób reagują na siły elektromotoryczne, ale też je wytwarzają. W nerwach i mięśniach stwierdzono istnienie b. słabych potencjałów elektrycznych i wykazano obecność prądu.

Wśród ryb znaleziono kilka gatunków, tak morskich jak i słodkowodnych, obdarzonych swoistym narządem, wytwarzającym niekiedy dość znaczne potencjały elektryczne.

Już w drugiej połowie XVII wieku odkryto u gatunku płaszczyki (Torpedo marmorata) istnienie organu elektrycznego. Dziś znamy więcej gatunków ryb o różnych narządach wytwarzających prąd, lecz dotąd nie znamy biologicznego znaczenia tego ciekawego organu.

W rzekach Ameryki Południowej żyje tzw. węgorz elektryczny (*Electrophorus electricus*), któremu należy oddać pierwsze miejsce wśród „ryb elektrycznych”. Po obu stronach grzbietu tej ryby pod skórą leżą wydłużone organy, obejmujące 4/5 długości ciała i sięgające ogona. Wytwarzają one prąd o napięciu do 480 woltów.

Płaszczyki i rekiny mają rozmieszczone narządy elektryczne pomiędzy szkieletem i płetwami piersiowymi, w bocznych płatach ciała. Ryby te wytwarzają w swych organach nieco słabsze prądy niż węgorz elektryczny.

Swoistym organem obdarzony jest sum elektryczny z rzek afrykańskich. Organ ten jest umieszczony w partii ogonowej, od początku płetwy tłuszczowej i odbytowej, do nasady płetwy ogonowej. Wytwarza on prąd o napięciu do 350 wolt.

Miedzy budową organów elektrycznych i tkanki mięśniowej zachodzą pewne analogie. Jak wiadomo, włókienka mięśni poprzecznie prążkowane składają się z przemian leżących różnych elementów, dzięki czemu cała tkanka nabiera wyglądu prążkowanej. Ujmując schematycznie, narząd elektryczny ryb zbudowany jest również z przemian leżących elementów: tkanki „elektrycznej” — do której dochodzą włókienka nerwowe i substancji galaretowatej. Takich par elementów bywa np. u suma elektrycznego około 2.000.000, u węgorza około 6.000, u płaszczyki (*Raja batis*) — około 2.000. Jest to więc jakby zespół ogniw, połączonych w ten sposób, że napięcia ich sumują się, lecz u poszczególnych gatunków „ogniwa” te wytwarzają niejednokrotnie napięcia i natężenia.

Prąd elektryczny powstaje w tych narządach jedynie w pewnych momentach i zwykle nie na długo. Np. u płaszczyki nabijanej (*Raja clavata*) prąd płynie zaledwie przez 0,27 sekundy po jednorazowym podrażnieniu ogona.

Proces wytwarzania prądu można by schematycznie przedstawić następująco: bodziec ze świata zewnętrznego oddziałujący na odbiorniki czuciowe skąd przekazywany jest do centralnych ośrodków nerwowych (mózg, rdzeń pacierzowy), po czym nerwy przewodzą bodźce do tkanki elektrycznej. Od ilości bodźców wysyłanych po jednym podrażnieniu z zewnątrz zależy długość trwania prądu elektrycznego. Jego kierunek bywa różny: u węgorza i suma od ogona do głowy, u płaszczyk od strony brzusznej ku grzbietowej.

Jak powiedziano wyżej, nie znamy biologicznego znaczenia narządów elektrycznych. Wiadomo, że wytworzony prąd zabija niektóre ryby i zaby będące w pobliżu ryb elektrycznych. Jednakże czy właśnie temu celowi on służy, czy może jest jedynie sposobem ochrony — trudno na razie osądzić.

Karły i olbrzymy wśród ryb

Najmniejszą odkrytą dotąd rybą jest odmiana „panda-ka” wyłowiona lat temu dwadzieścia koło Filipin. Samczyk dorosły ma 9 mm a samiczka 11 mm długości. Owa mała rybka posiada wszystkie organy normalnie wykształcone.

Największą rybą jest pewien gatunek rekinów, nazywanych wędrowcami. Rekiny te osiągają długość od 12 do 18 m. Podobnie jak wieloryby odżywia się ten gatunek rekina drobnymi żyłkami, pobieranymi w wielkich ilościach. Jego liczne drobne zęby i wąska gardziel czynią go nieszkodliwym dla ludzi. Złowienie jednej takiej ryby przynosi poważną korzyść z powodu niezwykle cennego oleju uzyskiwanego z jej wątroby. Z jednego rekina — wędrowca wytopić można około 1.500 kg cennego oleju.

Czy wiecie, że...

...rybołówstwo już w dalekiej starożytności obwarowane zostało przywilejami i prawami. Faraon egipski Tutmes IV ustanawiał prawa wyłączności połowu ryb. Między innymi wydał swej żonie prawo wyłączności połowu ryb na jeziorze Meridskim. Na wielu pomnikach egipskich zachowały się obrazy przedstawiające przebieg solenia, wędzenia i suszenia ryb.

...po objęciu wybrzeża morskiego po pierwszej wojnie światowej całkiem poważnie rozważano w Polsce projekt hodowli ostrzyg w Zatoce Puckiej. Projekt taki wyszedł z za biur ministerialnych w stolicy. Dopiero stanowcze perswazje nielicznych polskich ichtologów zdołały przekonać stołecznych amatorów ostrzyg o nierealności takiego projektu.

...zachodnią granicą naturalnego rozsiedlenia sandacza w Europie jest rzeka Łaba. Dopiero w 1882 roku po raz pierwszy wpuszczono narybek sandacza do Renu. Narybek ten wzięto z gospodarstwa rybnego Tomice pod Wadowicami. Od tego czasu sandacz stał się powszechną rybą w zlewisku Renu, a przodkami jego jak widzimy, są ryby pochodzenia polskiego.

...wody wszystkich oceanów świata, oprócz innych składników mineralnych i związków chemicznych, zawierają około 900 milionów ton czystego złota. Wszelkie dotychczasowe próby wykorzystania tego ogromnego zapasu złota w wodzie morskiej zawiodły, a technicznie opracowane metody okazały się nieopłacalne.

Co nasi przodkowie wiedzieli o rybach

Z książki „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych Historii naturalnej początki i gospodarstwo”, X. Krzysztofa Kluka, wydanej w roku 1780 w Warszawie podajemy poniżej ciekawsze wyjątki, ilustrujące stan ówczesnej wiedzy o rybach.

O węgorzu

Niewiadomość dawniejszych o rozmnażaniu się tej Ryby, wielorakie urodziła mniemanie, niektóre i bardzo błędne. Niektórzy utrzymywali, że niesie iaja nakształ Wężów, które od słońca się wylęgają. Niektórzy udawali, że między nim nie masz Samców, lecz tylko same samice, które się z wodnemi parzą Wężami. Inni chcieli wmówić, że się rodzą z samego tylko szlamu, z zgniełego ścierwa iakiego Zwierza, albo z samych tylko posiekanych części Węgorza. Inni nakoniec, zbliżając się do przyrodzenia Ryb, udawali, że się trą tak iak inne Ryby, wyznaczając im na to miesiąc październik.

Lecz wszystkie te mniemania błędne się być pokazują. Nie wspominając o jednych, iako prawu przyrodzenia przeciwnych, ani nawet trą się iak inne Ryby; i nie już teraz nie iest pewniejszego, iako że węgorze żywo rodzą. Kto bowiem widział kiedy w Węgorzu ikrę? Niech się zapytają Kucharzów, iezeli ią kiedy znaleźli? Zdarzyło się zaś widzieć w żywocie Węgorzowym młodego Węgorzka. Iak zaś, i kiedy się parzą, dotąd ieszcze nie wiadomo: bez wątpienia dźać się to musi albo w głębokości, albo w owym czasie, gdy się kryją

PORADNIK SZKOLENIOWY

Kwiecień na stawach

Gospodarstwa stosujące wczesne obsady narybku i kroczków ukończyły obsadę w marcu lub kończą ją w początkach kwietnia. Zbiorniki w których zimował narybek lub kroczi należy poddać zabiegom mającym na celu zniszczenie szkodliwych dla karpia organizmów. Zabiegi te należy wykonać jak najwcześniej po spuszczeniu wody, aby nie dopuścić do wytworzenia się form przetrwalnikowych.

Przed wszystkim staramy się osuszyć zbiornik przez oczyszczenie rowów i łowiska, następnie wapnujemy dno. Działanie wapna polegać będzie na zabiciu wyżej wspomnianych organizmów. Normalnie mamy do czynienia ze zbiornikami przeznaczonymi wyłącznie do zimowania — zimochowami lub też ze zbiornikami służącymi do zimowania i do produkcji. Są to zazwyczaj drugie przesadzki. Dla uproszczenia używamy będziemy terminów: 1) zimochowy — w odniesieniu do zbiorników tylko zimujących i 2) stawy — w odniesieniu do zbiorników produkcyjnych i zarazem zimujących.

Zimochowy wapnujemy zazwyczaj wapnem palonym — mielonym w ilości 10—15 q na 1 ha, rozsiewając je po rowach, dnie i stokach grobli zanurzonych w wodzie w porze zimowej. Kratki i stawidła oznacza się numerami zimochowów (mnichów) i składa w magazynie.

Stawy po spuszczeniu mogą być zużyte do produkcji handlowki lub do produkcji narybku z wycieru. W pierwszym wypadku muszą być zaraz zalane i dlatego staramy się tylko oczyścić rowy dla spuszczenia wody i zaraz przystępujemy do wapnowania rowów, łowiska oraz zagłębień w dnie z których nie ma możliwości odprowadzenia wody. Zabieg ten ma na celu zniszczenie innej, a w tym wypadku niepożądaną rybę (karasie, okonie, szczupaki itp.). Wapnowanie w tym wypadku całego dna byłoby niecelowe, ponieważ zagęszczenie ryb zimujących było znacznie mniejsze aniżeli w zimochowach, a sanitarne wapnowanie dna (10—15 q) wywołałoby wręcz szkodliwe skutki dla produkcji.

Jeżeli w gospodarstwie używa się do zimowania jeden staw do którego zwozi się w jesieni wszystkich narybek z kroczi, to staw taki wskutek zagęszczenia obsady musimy potraktować jako zimochów, nie licząc się ze szkodliwością wapnowania dla dalszej produkcji.

Stawy przeznaczone po zimowaniu do produkcji narybku

osuszamy jak najdokładniej i nie wapnujemy. Natomiast staramy się by w następnych miesiącach, aż do zalania (czerwiec, lipiec,) dno było stale suche. Oczywiście uzależnione to jest od przebiegu pogody. Dno takie po zupełnym wyschnięciu można poddać uprawie mechanicznej, spulchniającej, jak najpłycej powierzchnię dna. Jeżeli zachodzi potrzeba, to stawy wcześniej i później zalane poddaje się wapnowaniu dla odkwaszenia w ilości 0,5—2 q przeciętnie na 1 ha miału wapiennego. W pierwszym wypadku (handlowka) wapnujemy zalane dno z łodzi, a w drugim na suche dno niedługo przed zalaniem.

Jak z powyższych wskazań wynika nie można stosować szablonowego wapnowania stawów. Zawsze przed taką czynnością należy się zastanowić w jakim celu wapnuje się, a potem decydować o ilości na 1 ha.

Niezależnie od tego, czy warunki atmosferyczne pozwolą na tarło w końcu kwietnia, czy dopiero w maju, należy już w kwietniu przygotować tarliska i przepustki do zalania. W tym celu oczyszcza się rowy w tarlisku i przepustkach. Dno tarlisk należy wygrabić oraz jeżeli dopływ wody jest bezpośrednio z rowu napustowego i woda płynie przez filtry, to trzeba je odświeżyć. Dokonuje się przeglądu urządzeń takich, jak: mnichy, napusty, śluzy i rynny. Zauważone braki usuwa się. Następnie dopasowuje się stawidła i kratki do mnichów i czeka na odpowiedni moment do tarła. Trudno jest określić przy zmiennej w naszym klimacie pogodzie które tarło jest lepsze: wcześniejsze czy późniejsze. Natomiast pewne jest, że najlepszy rezultat ukazuje się wtedy, gdy w czasie tarła i w okresie przebywania karpików w pierwszej przepustce trafimy na ciepłą pogodę. Na ogół jeżeli nie mamy do dyspozycji kilku przepustek i tarlisk, lepiej nie spieszyć się z tarłem w kwietniu, a raczej przeprowadzić je w maju; spiesząc się, częściej możemy trafić na gwałtowny spadek temperatury i uzyskać zły wynik w takim stopniu, że zmuszeni jesteśmy przeprowadzić po raz drugi tarło i obsadę I przepustki. Ponowne zalewanie tego samego tarliska i przepustki najczęściej da wynik zły.

Wszelkie inne prace bieżące, jak zastawianie stawów, remonty, produkcja sprzętu itp. o ile nie zostały dotychczas ukończone — muszą być prowadzone w dalszym ciągu.

Z. R.

Kwiecień na jeziorach

W miesiącu kwietniu rozpoczyna się w pełni sezon połowów wiosennych. W okresie tym szczupak rozpoczyna swe tarło (często już w drugiej połowie marca), ciągnąc na płytsze wody i rozlewiska. Jest to najlepszy czas do masowego połowu szczupaka. W gospodarce jeziorowej szczupak stanowi dosyć pokaźną pozycję i każdy rybak powinien dbać o odpowiedni stan jego poglobia. Najlepsze wyniki zwiększania poglobia ryb osiąga się przez zarybianie, toteż obowiązuje zasada, by w okresie tarła żaden szczupak z ikrą nie był przeznaczony na sprzedaż. Wszędzie tam gdzie istnieje możliwość połowu tarlaków należy zorganizować sztuczne tarło i pozyskaną ikrę dostarczyć do wylęgarni ryb.

Sztuczne tarło szczupaka musi być przeprowadzone starannie i fachowo, bo tylko wówczas spodziewać się można dobrego wylęgu.

Przygotowania do sztucznego tarła

W punkcie zbioru ikry należy przygotować co najmniej 3 sadze z następującym przeznaczeniem: dwa sadze do manipulacji niedojrzałymi ikryczkami, jeden dla mleczaków. Ikrzyce ciekące, całkowicie dojrzałe, przechowuje się bezpośrednio przed tarłem w skrzyniach na sucho. Dwa sadze dla niedojrzałych ikrzych umożliwiają ich kolejne sortowanie w odstępach dwudniowych. Sadze powinny być całkowicie zanurzone w wodzie, na odpowiedniej głębokości,

możliwie na lekkim przepływie. Do sztucznego tarła używa się jedynie całkowicie dojrzałe ikrzyce. Brzuch dojrzałej ikrzycy jest miękki, a przy lekkim jego nacisku ikra swobodnie wypływa z otworu płciowego.

Z tarlakami należy obchodzić się bardzo ostrożnie, nie rzucać nimi, unikać mocnych chwytów, pieczołowicie przekładać przy manipulacjach gdyż ikrę można łatwo uszkodzić.

Mleczaiki przetrzymuje się stale w wodzie, gdyż wydzielają mlecż stopniowo w pewnych odstępach czasu i mogą być kilkakrotnie używane do tarła.

Sztuczne tarło

Do sztucznego tarła należy przygotować (na jednego pracownika) następujący sprzęt, aby dokonane czynności zapładniania ikry odbywały się sprawnie i szybko:

- a) stół lub ławkę do ustawienia misek dla ikry,
- b) 2 miski małe o średnicy 20—25 cm,
- c) 4 miski duże o średnicy 50 cm do płukania ikry,
- d) duże pióra; w braku dużych mogą być małe, przymocowane po kilka do patyka w formie miotłki do mieszania ikry,
- e) 2 wiadra do wody,
- f) 2 ręczniki do wycierania tarlaków,
- g) konwie lub bańki do przewożenia ikry.

Sztuczne tarło przeprowadza się sposobem „suchym“ dokonując wyciskania ikry i mlecza bez wody, w miejscu zacienionym, w razie złej pogody (mrozu, deszczu) w budynku.

Celem wyciśnięcia ikry bierzemy rybę lewą ręką za nasadę ogona, owijając ją ręcznikiem. Jeżeli ryba szamocze się, należy trzymać ją jakiś czas głową w dół (z powodu dopływu krwi do głowy wpada ona w omdlenie i wówczas łatwo daje się dokonać wyciśnięcia ikry). Przed wyciskaniem ikry należy dokładnie wytrzeć z wody tarlakowi brzuch. Gdy ryba jest spokojna i obtarta, przyciskamy jej głowę owiniętą ręcznikiem prawą ręką do piersi, utrzymując ją w położeniu takim, żeby brzuch był opuszczony nad miską. Wyciskania ikry należy dokonywać przez lekkie nacisk dłoni prawej ręki na brzuch ikrzy, od płetw piersiowych w stronę otworu płciowego, przesuwając ręką w miarę odpływu ikry. Nie należy dla przyspieszenia odpływu ikry w żadnym wypadku uciskać silnie, gdyż może to tylko uszkodzić ikrę. Otwór płciowy ikrzy może przepuścić tylko jedno ziarno ikry, a nie od razu kilka ziarn. Otwór płciowy ikrzy należy trzymać nad samą miską aby ikra spadała z wysokości nie większej niż 1—2 cm. Jeżeli ikra schodzi w początkach razem z krwią lub śluzem, konieczne trzeba ją odrzucić, gdyż ikra ta jest wątpliwej wartości. Ikrę wyciska się do małej miski (średnicy 20—25 cm), po napełnieniu której ikrę przelewa się do dużej miski (średnicy 50 cm). Gdy zbierze się od 2 do 3 litrów ikry w dużej misce, dokonujemy wyżej opisanym sposobem wstrzykiwanie do niej mlecza. Przy wyciskaniu mlecza nacisk musi być trochę silniejszy; najlepiej wydobywa się mlecz, gdy dwoma palcami przyciska się partię brzucha z boków, posuwając lekko w stronę otworu płciowego.

Dla zapłodnienia porcji 2—3 litrów ikry (10—12 ikrzy) dajemy mlecz od 6—10 mleczaków. Po wstrzyknięciu do ikry mlecza należy natychmiast przy pomocy pióra dokładnie ikrę przemieszać z mleczem. Należy to zrobić bardzo dokładnie, gdyż od dobrego wymieszania zależy procent zapłodnienia ikry. Wartość zapłodnionej ikry zależy w dużym stopniu od dobrego mlecza. Mlecz dojrzwały jest koloru białego, konsystencji gęstej śmietany. Po przemieszeniu ikry z mleczem wlewamy po brzegu miski wodę w ten sposób, żeby pokryła ikrę warstwą grubości ok. 2 cm. Po dolaniu wody znowu ikrę dokładnie mieszamy po czym zostawiamy w spokoju na 5—6 minut (plemniki szczupaka przy zetknięciu z wodą żyją od 100 do 240 sekund). Po tym czasie ikrę należy dokładnie oplukać przy pomocy dolewania i odlewania wody (po ściankach miski) do czasu aż woda będzie zupełnie czysta. W czasie płukania należy cały czas bardzo ostrożnie ikrę mieszać piórem. Płukanie ikry szczupaka odbywa się około 15 minut, po czym ikra może być przeniesiona do wylęgarni lub zapakowana do naczyń transportowych.

Po dokonaniu zapłodnienia ikry, przed jej wysłaniem, należy ją zmierzyć przy pomocy specjalnej miarki $\frac{1}{2}$ litrowej, prowadząc dokładną ewidencję ile użyto ikrzy i ile mleczaków (w litrze jest około 60—70 tysięcy sztuk ziarn ikry szczupaka). Wszystkie notatki o przebiegu tarła należy wysłać do wylęgarni razem z ikrą.

W wypadku gdy zbiór ikry jest mały i w pobliżu nie ma wylęgarni, względnie wylęgarnie są już przepełnione, zapłodnioną ikrę należy użyć do zarybienia jeziora, spisując protokół zarybienia jeziora wg obowiązującego wzoru. W tym celu ikrę należy umieszczać w aparatach pływających lub w braku takich wyłożyć ją w strefie przy-

brzeżnej jeziora, na głębokości powyżej 0,3 m, na dnie porośniętym miękką roślinnością podwodną. W tym wypadku ikry nie należy przepłukiwać, a wyłożyć ją natomiast po zapłodnieniu. Ikrę rozkładamy na roślinności podwodnej, możliwie jak najrzadziej, starając się, by pojedyncze ziarna ikry przyklejały się do roślin podwodnych.

Transport ikry

Do transportu ikry najlepiej używać bańki lub konwie na mleko o pojemności 5—10 l. Ikrę pakujemy w ten sposób, że bańki napełniamy do połowy wodą, a następnie wlewamy ikrę po czym dolewamy do bańki do pełna wody i zamykamy ją hermetycznie. Do bańki 10 litrowej dajemy około 3 litrów ikry. Pełne, hermetycznie zamknięte bańki zabezpieczają ikrę od wstrząsów wywołanych falowaniem wody. Ikra jest wrażliwa na zmianę temperatury, musimy ją zatem zabezpieczyć przez owinięcie bańki w kocie. Transport ikry nie powinien trwać dłużej niż 8—12 godzin.

W. U.

TREŚĆ NUMERU

W 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta	1
Uchwała Prezydium Rządu o rybołówstwie morskim	2
Prof. Dr Stanisław Sakowicz — Wyższe szkolnictwo rybackie w Polsce Ludowej	3
Stanisław Żarnecki — Zanieczyszczanie rzek.	4
Stanisław Kociubiński — Mobilizujmy wysiłki.	7
Inż. Jan Szczerbowski — Gospodarka stawowa w spółdzielniach produkcyjnych.	8
Mgr Paweł Wolny — Chów kaczek w stawie.	9
O konieczności utworzenia straży rybackiej.	11
Mgr Marek Kleń — O postępową treść w pracy zrzeszonego wędkarstwa	12

Kronika Zagraniczna

Przetwórstwo rybne w Czechosłowacji	13
-------------------------------------	----

Kronika krajowa

Z działalności instytucji naukowych.	14
Rybaństwo śródlądowe i obrót.	14

Wędkarstwo

Czytelnicy wędkarze piszą.	20
Ryby mają głos	22

Poradnik szkoleniowy

Kwiecień na stawach.	23
Kwiecień na jeziorach.	23

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE, Przedsiębiorstwo Państwowe
Warszawa, ul. Poznańska 15; tel. 739-45, wewn. 11.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, tel. 44640 do 43 i 431-87, 431-82, wewn. 2
Przyjęcia interesantów od godz. 10—12

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch“. Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 871-80. Konto PKO I-12827/110

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 12, półrocznie zł 24, rocznie zł 48. Cena egz. zł 4.

Zam. PWG TC-PC-119/52 z dn. 8.3.52 Podp. od druku 24.3.52 Druk ukończ. 31.3.52. Nakład. 5000 Pap. druk.
sat. VII kl, A-1/60 g

Zam. 833 Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego — Warszawa. 3B-15904

Cena 4 zł.